Nr 84. Kraków, Czwartek 12 Kwietnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 11 kwietnia.

Reformę sejmowej ordynacyi wyborczej utrącono w komisyi, projekt Hupki okazał się niemożliwym do przyjęcia — cóż nas reszta obchodzi? W ten sposób najwidoczniej rozumują konserwatyści w Sejmie naszym, gdyż nie objawiają najmniejszego dla spraw wyżej leżących zajęcia.

Obydwie sprawy, o których wspomnieliśmy na wstępie, kończą się w sposób wprost skandaliczny. — Konserwatywna większość komisyi wyborczej odrzuca wniosek Romanowicza o piątej kuryi . . . lecz nikt nie chce się podjąć roli referenta. Przeciwników znalazł ten wniosek więcej, niż mu do życia było potrzeba, ale wśród tych przeciwników nie znalazł się, — dotąd przynajmniej — nikt, ktoby zdanie swoje i swoich przyjaciół politycznych podjął się uzasadnić w pełnej Izbie. Jestto objaw bądź co bądź niesłychanie znamienny. Ci szermierze konserwatyzmu, drżący na samą myśl, że nowe żywioły wtargnąć mogą do Izby, w której oni dotąd wszechwładnie gospodarowali, nie mają dość politycznej odwagi, aby zdanie swoje zgłosić z trybuny sprawozdawczej, bo wewnętrzne przekonanie mówi im, że bronićby musieli sprawy niesłusznej i dla tego nie sympatycznej. Jeszcze nim rozegrały się losy wniosku Romanowicza, konserwatyści ponieśli już dotkliwą, moralną klęskę.

A już osławiona lex Hupka znajduje wprost humorystyczny epilog. Z tego, co o pomyśle posła Hupki wypisano w prasie konserwatywnej, możnaby tomy ułożyć; obóz konserwatywny nie posiadał się z radości, będąc pewnym, że p. Hupka wynalazł kamień filozoficzny do rozwiązania piekącej kwestyi socyalnej na gruncie agrarnym. Dopiero kiedy w Sejmie zaczęto się rozpatrywać w tej sprawie, przyszli sami konserwatyści do przekonania, że lepiej tej sprawie dać spokój i pogrzebać ją w milczącem skupieniu ducha. Jeszcze tego wprawdzie nie zrobili, lex Hupka żyje... na papierze, — lecz, jak jej przepowiadaliśmy odrazu, pozostawi jedynie po sobie wspomnienie bardzo wątpliwej wartości, — wspomnienie poronionej myśli, której wyparli się nawet jej pierwotni twórcy i obrońcy.

Losy obydwu tych spraw: wniosku Romanowicza i projektu Hupki, wypadły dla konserwatystów tak fatalnie, że zupełnie stracili animusz i nawet w zazwyczaj tak bardzo ożywionej dyskusyi nad szkolnictwem ludowem, tym razem bardzo słaby wzięli udział. Wiceprezydent Rady szkolnej wygłosił przy tej sposobności niesłychanie mdłą mowę w obronie nowego kursu, jaki zainaugurował w naszych szkołach ludowych. Przyznanie ze strony wiceprezydenta, że szkoły nasze nie odpowiadają zupełnie swemu zadaniu z powodu ich przepełnienia i braku sił nauczycielskich, i że w tych stosunkach nauczyciel musiałby być „geniuszem“, aby w zupełności podołał swojemu zadaniu — może tylko na pesymistyczną nutę nastroić największych zwolenników „nowego kursu“. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że stan oświaty ludowej nietylko w swojem wykonaniu nie postępuje naprzód, lecz upada wobec wzrastających z każdym rokiem potrzeb ludności. Dzieło rozpoczęte bez dobrej woli, złożone w ręce niedołężne i niechętne, — musiało wypaczyć się wpierw, zanim doznało rozwoju. Teraz w całej sprawie szkolnictwa ludowego [illegible], że prawdziwie zrozpaczyć można. Zaiste ciężki wróg nie byłby nas w większe wprowadził błoto.

Jaki duch panować musi, a raczej powinien w naszych szkołach ludowych, jeżeli wykonywane będą polecenia p. Bobrzyńskiego, dość przypomnieć wczoraj wypowiedziane przez niego twierdzenie, że gdy szkoła ludowa musi koniecznie wychowywać uczniów „na czyichś poddanych“ (sic!), więc wychowuje ich na wiernych obywateli państwa i dynastyi. Doprawdy żal nam, że p. wiceprezydent stronę tak słabą odsłonił wobec ks. Stojałowskiego, który też uderzył w nią całą forsą i naturalnie, na tym jednym punkcie, zwyciężyć musiał. Niech nam szkoła ludowa daje przedewszystkiem ludzi, pojmujących swoje obowiązki wobec kraju i Ojczyzny; czyimi oni są „poddanymi“, dowiedzą się w życiu praktycznem aż nadto dobrze.

Mdła dyskusya na temat szkolnictwa ludowego ukazała nam ks. Stojałowskiego jako obrońcę Rusinów. Ten poseł ludu polskiego, pozbawionego szkół i narodowego wychowania, walczący w obronie uciśnionych rzekomo Rusinów, — jest przecież także okazem tylko na galicyjskim gruncie możliwym.

Szkoła czernichowska.

Bardzo to ładnie, jeżeli ktoś przyzna się do błędu, ale wartość moralna tego faktu zmienia się na wprost przeciwną, jeżeli ów ktoś z tego powodu rości sobie tytuł do zasługi, wtedy bowiem przywodzi to na pamięć wszystkie jego popełnione błędy i winy...

W takiem położeniu znajduje się sejmowa komisya gospodarstwa krajowego, zdając sprawę o stanie krajowej średniej szkoły rolniczej i folwarku w Czernichowie. Konstatując bowiem, że pod nową dyrekcyą i wobec odświeżonego grona profesorskiego szkoła poczyna normalnie funkcyonować, bierze stąd pohop do prawienia o „wielkiej życzliwości kraju dla szkoły czernichowskiej“, a tem samem i komisyi.

Niestety, podobne powiedzenie wywołuje w pamięci bardzo drastyczny obraz, jak to owa „życzliwość“ wyglądała, przypomina, że wszystko złe, wszystkie wstrząśnienia, przez jakie szkoła przeszła, odbyły się pod auspicyami Wydziału krajowego, tej samej komisyi właśnie i w rezultacie Sejmu. — Gdyby nie aprobowanie przez te czynniki wszystkich — delikatnie powiedziawszy — fałszywych kroków poprzedniego kierownictwa, które się okazało mniej, niż zasługującem na zaufanie, a którego broniono aż rozpędzaniem szkoły i stawianiem niektórych jej uczniów przed kratki sądowe — to liczba słuchaczy nie byłaby zmalała do minimum i nie potrzebaby się było dziś pocieszać, że wzrosła znowu do cyfry 38 i że jest nadzieja, iż dosięgnie maximum 60, gdyż to maximum byłoby stałą normą frekwencyi w szkole czernichowskiej.

Również zupełnie a zupełnie nieuzasadnionem jest usprawiedliwianie się komisyi, jakoby błędy, czynione w wyborze poprzednich kierownictw, dowodziły, „że u nas brak ukwalifikowanych osobistości“ do kierowania szkołami rolniczemi. Jest to bowiem z gruntu nieprawdą; osobistości takie są, jak na to wskazywałoby choćby tylko obecne kierownictwo, wyszukać je łatwo, ale że nie znajdują się na właściwem sobie stanowisku, winą jest zupełnie co innego: protekcyonizm, który wysuwa nieukwalifikowane moralnie i naukowo osobniki, jeśli mają możnych protektorów, z pominięciem ukwalifikowanych — który sprawia, że ludzi godnych, zdolnych i wykształconych usuwa się nieraz bez ich winy z posady, aby zrobić miejsce protegowanemu, jak o tem np. pouczają dzieje prof. dra Pawłowskiego w rolniczej szkole w Kobiernicy.

Przyjmujemy jednak fakt, że dla szkoły czernichowskiej nastały lepsze czasy, a jeżeli komisya narzeka, że nie wszystko jest tak, jak być powinno, sama przyznając, że przyczyną tego jest bądź to zbyt niskie uposażenie pensyj profesorskich, bądź brak odpowiednich adaptacyj dla prymitywnych wygód młodzieży, jeżeli w sprawozdaniu czytamy ubolewania, że młodzież bywa poprostu głodną, że otrzymuje zbyt chudy podwieczorek — to i na to mamy krótką odpowiedź: do kogóż, jak nie do Sejmu i do komisyi, należy wynalezienie środków na cele zaradzenia owym brakom?

Nie możemy zaś uważać za odpowiedzenie temu zadaniu, jeśli komisya występuje z... projektem podwyższenia opłat od uczniów, gdyż mimo odmiennego przewidywania komisyi, naszem zdaniem, ujemnie odbiłoby się to na frekwencyi szkoły.

Jeszcze jedno charakterystyczne, choć napozór uboczne zdanie wyjmiemy ze sprawozdania komisyi. Oto narzeka ona, że mundury oddziałują bądź co bądź ujemnie na młodzież, gdyż wywołują „emulacyę w przystrajaniu munduru, zbliżonego krojem i zewnętrzną formą do munduru austryackiego oficera“.

Jeżeli zatem działanie tego czynnika jest do tego stopnia ujemnem na młodzież dojrzalszą i trzymaną w większym rygorze, jaką jest czernichowska, to cóż dopiero mówić o oddziaływaniu mundurków na młodzież szkół średnich? A jednak większość sejmowa dążyła tak impetycznie do wprowadzenia tej ujemnej pod względem pedagogicznym nowości i tak upornie teraz przy niej obstaje!...

Sprawozdanie Wydziału krajowego i komisyi sejmowej o szkole czernichowskiej nastręczałoby materyał do niejednej jeszcze uwagi, powstrzymujemy się jednak od nich na razie wobec tego, że szkoła czernichowska znajduje się obecnie w stanie odradzania się po niebezpiecznych i szkodliwych eksperymentach, jakie na niej praktykowano, dzięki naszym władzom autonomicznym.

Bank ziemski w Poznaniu.

Przed kilku dniami odbyło się w Poznaniu walne zebranie Banku Ziemskiego, które zagaił dr Witold Skarzyński, zastępca prezesa Rady nadzorczej.

Dyrektor Banku p. dr Kalkstein przedłożył bilans wraz z rachunkiem zysków i strat, oraz referat z rachunków rocznych.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos panowie: Moszczeński z Wiatrowa, dyrektor Kalkstein, dr Skarżyński i dyrektor Aleksander Chrzanowski, który odczytał referat komisyi rewizyjnej.

Walne zgromadzenie potwierdziło bilans, podzieliło zyski według propozycyi dyrekcyi i Rady nadzorczej, oraz udzieliło absolutoryum zarządowi i Radzie nadzorczej.

Przez aklamacyę wybrano ponownie członkiem Rady nadzorczej p. dra Witolda Skarżyńskiego, oraz dotychczasowych rewizorów kasy pp. Paczkowskiego i Moszczeńskiego.

Następnie dokonano zmiany ustaw bankowych, mianowicie: paragrafu 2, paragrafu 4, ustęp 4 i paragrafu 14. Zmiany te nie są zasadnicze, lecz dokonane zostały jedynie w zastosowaniu do przepisów nowego kodeksu handlowego. Na tem posiedzenie walne zakończono.

Warto przypomnieć, iż Rada nadzorcza Banku ziemskiego składa się z pięciu członków, któremi są: hr. Stanisław Żółtowski z Niechanowa, prezes; dr Witold Skarżyński ze Spławia, zastępca prezesa; hr. Krzysztof Cieszkowski z Wiersanicy, Stanisław Morawski z Jurkowa i dr Zygmunt Celichowski z Kórnika. Dyrektorami Banku są: Aleksander Chrzanowski i dr Teodor Kalkstein i ich zastępcami: adwokat Zygmunt Rychłowski p. Jan Szuman.

Ze sprawozdania finansowego czynności Banku za rok ubiegły od 1 stycznia 1899 do 31 grudnia 1899 włącznie, wyjmujemy najważniejsze cyfry z sum obrotowych:

Kapitał zakładowy	50.000	marek.
Akcye I. emisyi	1,150.000	„
Akcye II. emisyi	800.000	„
Akcye III, emisyi	734.114	„
Razem . .	2,734.114	marek.
Fundusz rezerwowy	42.878	marek.
Fundusz rez. nadzw.	60.208	„
Razem . .	103.086	marek.

Na parcelacyę zakupił Bank za 4,913.215 mk.
Rozparcelował . . . . . za 1,933.876 mk.

Ogółem sumy obrotowe Banku wynoszą mk.: 17,028.733; salda: 5,371.639.

Czysty zysk Banku za rok ubiegły wynosi 124.583 marek 62 fng. Walne zgromadzenie uchwaliło, na propozycyę dyrekcyi, dywidendę 4%[0] czyli 40 mk. od akcyi i zatwierdziła następujący podział zysków:

1) do funduszu rezerwowego 5% zysku	6.229
2) 3% dywidendy od 2,000.000 marek I. i II. emisyi	60.000
3) 3% dyw. od 734.114 mk. III. em.	10.397
4) dla wyrównania rachunku do zysków przyszłego roku odstawiono . .	1.025
Razem marek	77.651

Reszta zysku 46.930 marek dzieli się jak następuje:

1) 50% na superdywidendę, jako 4-ty dodatkowy 1%:

od I. i II. emisyi	20.000 mk.
od III. emisyi	3.465 „
2) 30% do funduszu rezerw. nadzw.	14.079 „
3) 20% na tantyemy dyrekcyi .	9.386 „

Zestawienie z zyskami lat poprzednich wykazuje, iż dywidenda i powodzenie Banku stale wzrasta, co jest rzeczą niezmiernie dla społeczeństwa naszego pocieszającą, chodzi bowiem o instytucyę najwyższej użyteczności narodowej.

Z prasy rosyjskiej.

(„Warszawski Dniewnik“ o reformie szkolnej“. — Zamknięcie seminaryum nauczycielskiego. — Szlachta kurlandzka i rząd w prowincyach bałtyckich. — „Graždanin“ o zasadniczych wadach polityki rosyjskiej. — Regulacya Dnieprowych porohów.)

„Warszawski Dniewnik“, oceniając we wstępnym artykule ogłoszoną niedawno reformę szkolną, polegającą na zniesieniu egzaminów przejściowych w gimnazyach męskich i szkołach realnych, wyraża nadzieję, że ministerstwo oświaty w tym jeszcze roku zastosuje nowy system i do szkół średnich. Jeżeli reforma egzaminów miała na celu ulżenie wysiłku młodym organizmom, to oczywiście jeszcze bardziej zasługują na uwzględnienie dziewczęta, z natury już słabsze od chłopców, a i z większym wysiłkiem pracujące w ciągu roku szkolnego, niż chłopcy...

„Nowoje Wremia“ donosi w wiadomościach z Kurlandyi, że irmlańskie seminaryum nauczycielskie, utrzymywane przez szlachtę kurlandzką, zostało zamknięte. Ciekawą jest historya tego zakładu naukowego. Postanowiono go zamknąć z chwilą rusyfikacyi szkolnictwa w prowincyach bałtyckich. Szlachta kurlandzka wyjednała sobie jednak u rządu, że seminaryum zostało nadal otwartem na wyjątkowych warunkach, a za to utrzymywane było z funduszów prywatnych. Zdawałoby się, że w takich okolicznościach działalność tej szkoły powinna się rozwijać z powodzeniem; tymczasem w rzeczywistości okazało się co innego. Niewiele czasu upłynęło od chwili przekształcenia seminaryum, gdy szlachta zrzekła się dalszego łożenia funduszów na tę szkołę, która też została obecnie zamkniętą. „Okazało się – pisze „Nowoje Wremia“, – że ramy nowego statutu szkoły są zbyt ciasne w stosunku do dążeń szlachty kurlandzkiej“. Oczywiście „Now. Wrem“. wini za to tę szlachtę; lecz ludność miejscowa innego jest zdania i składa odpowiedzialność na rząd i na rusyfikatorskie jego dążności, nie pozostawiając miejsca dla szkoły prywatej, w duchu dawnych jej tradycyj prowadzonej...

„Graždanin“ zamieścił bardzo interesujący artykuł, którego autor podnosi i krytykuje zasadnicze wady biurokratycznego systemu rosyjskiego. Zastanawiając się nad wzrostem pracy biurowej, pochłaniającej działaczom państwowym cały czas wolny, „Graždanin“ przychodzi do wniosku, iż objaw ten pochodzi z braku zaufania ustawodawstwa i admnistracyi do „człowieka rosyjskiego“ wogóle.

Zdaniem dziennika, jeżeli spojrzymy głębiej w istotę ustawodawstwa rosyjskiego, to stanowczo dostrzeżemy, że kieruje się ono przedewszystkiem dwoma względami, które w ustawodawstwach państw zagranicznych bynajmniej kierowniczemi nie są. Po pierwsze, kieruje się ona głęboką nieufnością względem zdrowego rozsądku i pojętności każego przyszłego czytelnika ustawy. Nieufność ta zniewala ustawodawcę uzupełniać tekst każdego prawa mnóstwem zastrzeżeń i wszelkich dodatków, a z powodu niemożności przewidzenia z góry wszystkich wypadków niepojętności przyszłego wykonawcy prawa — otwiera naoścież furtę do wyjaśnień i różnorodnych komentarzy prawa, i tak już obciążonego rozmaitemi uwagami i dodatkami. Jakiż z tego skutek? — pyta „Graždanin? Oto ten, że gdy w każdem innem cywilizowanem państwie wszystkie organa sądowe wymierzają sprawiedliwość, dzierżąc w ręku jednę książkę prawa cywilnego lub karnego, — w Rosyi każdy sędzia, dla rozstrzygnięcia jakiejkolwiek sprawy, musi mieć cały pokój zapełniony szafami z komentarzami i wyjaśnieniami — do ustaw wielotomowych z równie wielotomowemi dodatkami. W gruncie rzeczy powstaje stąd coś monstrualnego, lecz ogół z tem się oswaja, jako niby ze zwykłym życia objawem.

Drugim zasadniczym punktem wyjścia ustawodawstwa i biurokracyi rosyjskiej jest nieufność względem uczciwości Rosyanina. Wszelkie ustawy i przepisy są natchnione i przejęte myślą, że obywatel jest podstępny, złośliwy i przewrotny, że więc ustawę należy pisać dla podstępnych t. j. pisać chytrze i skomplikowanie, ażeby przyszły wykonawca prawa nie mógł jej obejść. W rzeczywistości jednak przytrafiają się przecież i uczciwi, dla których ustawa niepotrzebnie staje się twardą i uciążliwą, a są też przewrotni, nierównie zręczniejsi od tych, jakich ustawa ma na względzie... — i znowu w szerokiej dziedzinie stosowania prawa otwiera się tu pole do argumentowania, wyjaśniania i przekręcania praw — najpierw przez wykonawców, a powtóre przez kasacyjny departament senatu. Stąd — źródło niewyczerpane pracy biurowej, często bezużytecznej, daremnej, a może i szkodliwej.

Na tym rysie psychicznym podwójnego niedowiarstwa względem obywatela wogóle i urzędnika w szczególności — powiada „Graždanin“ — „wspiera się też mechanizm centralizacyi zarządu państwowego, wytwarzający bezgraniczną korespondencyę, wzmagający się z każdą nową ustawą, z każdym nowym przepisem, z utworzeniem każdej nowej posady“.

Znamienny ten artykuł, dosadnym a głębokim krytycyzmem nacechowany, obiega obecnie całą prasę rosyjską, i dziwnym zbiegiem okoliczności dostał się także na szpalty „Torgow. promysk. Gazety“, urzędowego organu ministerstwa skarbu. Mówią że Witte, jako najbardziej europejski z ministrów rosyjskich, dobrze pojmuje i odczuwa niedogodności biurokratycznego systemu rosyjskiego i w interesie pożądanych reform, chętnie podchwytuje zdanie nawet ks. Mieszczerskiego. Niezaprzeczenie, giełda jest najbardziej kosmopolityczną i niwelującą instytucyą!...

Od dłuższego już czasu obiega pogłoska, że regulacya t. zw. porohów Dniepru (czyli wodospadów na Dnieprze) ma być powierzona wielkiemu angielskiemu towarzystwu akcyjnemu. „Nowoje Wremia“, wychodząc z zasady „Rosya dla Rosyan“, gwałtownie powstawało przeciwko temu projektowi, Obecnie też dziennik ten z zadowoleniem donosi, że sprawę „oddania Dniepru Anglikom“ ministerstwo Skarbu pozostawiło w zawieszeniu do czasu ponownego jej rozpatrzenia.

Przed spotkaniem monarchów w Berlinie.

Dzisiejszy telegram berliński donosi, iż cesarz Wilhelm wystosował do starszego burmistrza miasta Berlina następującą depeszę:

„Cesarz Franciszek Józef zakomunikował mi wysoce radosną wiadomość, że zamierza w pierwszych dniach maja odwiedzić mnie i cesarzową. Przeświadczony o gorącej sympatyi i głębokim szacunku, z jakim obywatele stołecznego miasta Berlina spoglądają ku naszemu dostojnemu gościowi, który był wiernym przyjacielem niezapomnianego naszego wielkiego cesarza, oznajmiam Wam mającą nastąpić wizytę,

Z nowszej literatury powieściowej.

(Dokończenie).

W inną zupełnie atmosferę wchodzimy przy czytaniu zbioru Kazimierza Laskowskiego.*) Po ś. p. Klemensie Junoszy zabrakło w naszej literaturze znawcy i piewcy świata żydowskiego i p. Laskowski pragnie wziąć po Bekwarku lutnię. Czy ma po temu prawo? wątpimy. Klemens Junosza miał bowiem prawdziwy, szerszy talent, władający zarówno głębokim liryzmem, jak i rubasznym a serdecznym humorem. Nie każdy śmiech jest wypływem dowcipu, nie każde biczysko jest powołane do roli monitora obyczajów.

Junosza wyśmiewał i karcił wady („Pająki“), lecz umiłował nędzę i pracę („Łatacz“) — p. Laskowski tylko „smaga“. Junosza patrzał głęboko w duszę rasy, podpatrzył jej sposób rozumowania, odczuwania („M. Pinkt i M. Sikora“), a jeżeli się śmiał, to przez łzy („Muzykanci“), p. Laskowski tylko smaga. Wystarczy to do zapewnienia popularności w pewnych kołach, lecz nie miejsca w piśmiennictwie.

„Licytanci“, to galerya kruków, czychających na czyjś zgon finansowy, by się nań rzucić i co się da — pożreć. Społeczeństwo żydowskie ze swoją specyalizacyą spekulacyjno-handlową wytworzyło całą klasę ludzi, których jedynem rzemiosłem, jedynym chlebem i jedyną paszą jest branie udziału w licytacyi. Jest to już zawodem i jak każdy zawód uległo podziałowi pracy, wytworzyło własną moralność. P. Laskowski podpatrzył tę warstwę ludzi i opisuje ją nam — nie, on właściwie ludzi nie daje, tylko opisy zwyczajów, kruczków, szacherek, właściwych licytantom. Poznajemy więc sposób wykręcania się z licytacyi przez wyśrubowanie ceny, by przedmiot był „za drogo“, poznajemy „interes pierzynkowy“, „podbijaczy“ — jednem słowem: całą technikę nieczystego tego rzemiosła, które — podług autora, — jest udziałem wyłącznie żydów. Czy doprawdy wyłącznie? Z drugiej strony próbuje autor dać swym szkicom głębszy podkład ekonomiczno-społeczny. Jego „myśl o jutrze“ wędruje do magazynu przedmiotów, zakupionych na licytacyach i podsłuchuje ich rozmowy, zwierzenia, dzieje. Przywędrowały tu wszystkie, dzięki rozrzutności dawnych swych właścicieli, dzięki życiu nad stan, karciarstwu, zatopieniu umysłu i serca w intrygach miłosnych, smakoszostwu i lekkomyślności. — Cała „myśl o jutrze“ ucieka z tego miejsca smutnych zwierzeń, biega do „człowieka pracy“. „Jego sprzęty nie dostaną się nigdy“ na licytacyę.

Mamy więc i sens moralny. Czy zadaniem literatury i sztuki jest podpatrywanie techniki rzemiosła licytantów — bardzo śmiem wątpić. Wątpliwości zaś nie ulega, że do literatury nie należy używany przez autora język. Może przejął się zanadto tematem niechlujnym, dość że gdy p. Laskowski mówi nawet od siebie, więc nie żargonem żydowsko-polskim, dopuszcza się mnóstwa szpetnych błędów językowych. Takie zwroty, jak: „kręcić się, jak mucha, lana ukropem“, „kratki, poza któremi wywieszane bywają ogłoszenia“, „wsiąść w tramwaj“, „sprzedać przez licytacyę“ i t. d., do poprawnych nie należą.

Dawno już zbiorek literacki nie wywołał tylu sądów surowych, co prace p. Antoniego Potockiego*), potępili go dalecy odeń kierunkiem twórczości („Strumień“), potępili najbliżsi mu kierunkiem społecznym („Głos“). Nie pomylimy się, przypisując to faktowi, że pan Potocki jest... krytykiem, srogim krytykiem „Kuryera warszawskiego“ i „Biblioteki warszawskiej“. Każdy korzysta tedy z okazyi, aby zademonstrować, że krytykować łatwo, a tworzyć trudniej. Po za tem kryje się fakt poważniejszy, mający znaczenie ogólne: przeżycie się realizmu w literaturze, odwrócenie się publiczności i recenzentów od haseł i utworów, które wczoraj jeszcze miały walor niezachwiany, jak: prawda absolutna, objektywizm, beztendencyjność w literaturze. Pisane przed kilku laty nowelle p. Potockiego odpowiadają tym wszystkim kanonom estetyki, a dziś gruntownie podmytym przez prace nowszych wymagań artystycznych. Grzechem p. Potockiego jest zbytnie posłuszeństwo doktrynie, więc nieszczerość, nie zaś brak wogóle talentu pisarskiego. Owszem, w zbiorze jego mamy kilka utworów, którym zalet nikt nie odmówi.

W „Tłumie“ autor uchwycił dobrze kapryśną, impulsywną zmienność masy, która w czasie pożaru ratuje z ognia żyda, by za chwilę śmiać się z niego i żartować. „Dzień powszedni“ — najlepszy utwór zbiorku — wprowadza nas w psychologię inteligentnego wołu roboczego, nerwowca, natury wyrafinowanej, artystycznej, a zmuszonej biegać z lekcyi na lekcyę i ciągnąć taczkę ciężkiej niewoli. Powstaje stąd newroza, zniechęcenie, hyperestezya uczuć, zatruwające życie sobie i najbliższym, powstaje jednostka z duszą orła w klatce, rzucającego się w końcu szponem na orlicę.

P. Potocki używa farb wypłowiałych, tonów przytłumionych, a technika ta nie nadaje się absolutnie do tematów jego — stąd dysproporcya i anemia. W „Martosi“ uchwycił doskonale życie kilku młodych letników, doktrynerskich chłopomanów, na wsi — na łonie przyrody i ludu. Służąca Martosia jest objektem ich idealogii, dopóki jeden z kawalerów nie apeluje do jej zdrowych chłopskich zmysłów. Temat więc Maupassanta, autor jednak unikał śmiałych kolorów: nie dał więc rzeczy Maupassantowskiej, unikał też subjektywizmu, nuty etycznej, społecznej: nie dał więc rzeczy Tołstojowskiej.

W każdym razie, ci wszyscy, którzy o twórczości artystycznej p. Potockiego wydali już stanowczy, nie dopuszczający apelacyi wyrok, uczynili to za pospiesznie; mogą jeszcze doczekać się niespodzianki.

Lector.

*) „Licytanci“, szkice z życia. Warszawa, nakładem [illegible] i Teodora Paprockiego i Sp. Str. 118.

*) Martosia i my“. Nowelle. Lwów, nakładem Towarzystwa wydawniczego, str. 190.

ażeby moi Berlińczycy mogli zawczasu godnie przyozdobić miasto na powitanie mojego dostojnego wiernego przyjaciela. *Wilhelm I. R.*".

Cała prasa berlińska zamieszcza uroczyste artykuły z powodu zapowiedzianej wizyty cesarza austryackiego. „Kölnische Ztng" pisze z Berlina: Na dworze berlińskim z najżywszą radością przyjęto zapowiedź cesarza Franciszka Józefa, że osobiście uczestniczyć chce w uroczystości upełnoletnienia księcia następcy tronu. Z dawnych czasów pierwszy to raz zagraniczny monarcha będzie obecnym na takiej uroczystości. Z tem większą radością cały naród niemiecki powita wieść, że cesarz austryacki z własnej inicyatywy zapowiedział swe przybycie na uroczystość, i pomimo skończonych lat 70 wieku nie wzdraga się przed daleką podróżą z Wiednia do Berlina, ażeby raz jeszcze złożyć świadectwo wobec świata całego, jak dalece udział bierze we wszystkich radosnych wydarzeniach w rodzinie swego wiernego przyjaciela i pewnego sprzymierzeńca. Od czasu ostatniego widzenia się naszej pary cesarskiej z cesarzem Franciszkiem Józefem, oba domy panujące doznały ciężkich ciosów losu. Tem radośniejszem będzie teraz spotkanie dla obu stron. Nasz cesarzewicz-następca tronu widzieć będzie w tem szczególniejszy dowód przychylności, że przez najlepszego przyjaciela swego ojca w tak niezwykły sposób został wyróżniony.

„Kölnische Ztng" zaznacza przy tej sposobności, że niebawem po obwieszczeniu pełnoletności cesarzewicz służyć będzie przez pewien czas w pierwszym pieszym pułku gwardyi, a potem pojedzie do Bonn na studya uniwersyteckie.

Wczorajsze dzienniki berlińskie zwracają się przeciwko twierdzeniu „Berliner Tageblattu", jakoby wizyta cesarza Franciszka Józefa miała związek z kwestyą wschodnią. „Berliner Neueste Nachrichten" piszą w widocznie inspirowanym artykule, że ze strony austryackiej niejednokrotnie, i to w sposób zupełnie stanowczy, zaznaczano, iż nieporozumienia z Rosyą z powodu sprawy bułgarskiej bynajmniej obawiać się nie należy i że oba mocarstwa wschodnie niezmiennie trzymają się porozumienia z 1897 roku. Wobec tego łączenie wizyty cesarza austryackiego w Berlinie ze sprawami polityki wschodniej nie wytrzymuje krytyki i, zdaniem wymienionego dziennika, uważanem być może za objaw nieprzychylny Niemcom, za podstępną chęć nadania tej wizycie „pointe'y", wymierzonej przeciwko Rosyi.

„Post" zwraca uwagę na tę okoliczność, że zaburzenia rewolucyjne na Bałkanach zdarzają się najczęściej na wiosnę, a więc cesarz Franciszek Józef, jeżeliby istotnie chciał się naradzić ze swym sprzymierzeńcem nad środkami profilaktycznemi, zabrałby się do tego za późno. Wynika z tego, że odwiedziny mają charakter więcej familijny, niż polityczny.

Agrarna „Deutsche Tageszeitung" przypomina znane wyrażenie Bismarcka, że cała kwestya wschodnia nie warta jest dla Niemiec kości jednego pomorskiego grenadyera — i pisze, że dzisiaj zdanie to ma jeszcze bezwzględniejszą wartość, niż niegdyś, gdyż dzisiaj Austro-Węgry mają ugodę bałkańską z Rosyą, a więc potrafią same sobie dać radę, a w każdym razie muszą same sobie dawać radę.

„Berliner Tageblatt", w odpowiedzi na te wywody, stwierdza tylko, że zapowiedź wizyty cesarza austryackiego na dworze berlińskim zainteresowała w wysokim stopniu wszystkie koła polityczne. Ambasador austryacki, jak mówią, dopiero ostatniej niedzieli urzędownie zapowiedział cesarzowi niemieckiemu te odwiedziny, a wizyta, jaką przedwczoraj ambasador rosyjski złożył hr. Bülowowi, ma być w związku także z zapowiedzianą wizytą cesarską.

Telegramy z Budapesztu stwierdzają, iż prawie cała prasa węgierska wita zapowiedzianą wizytę cesarza Franciszka Józefa w Berlinie jako pocieszające zdarzenie polityczne doniosłego znaczenia. „Pesti Naplo" w zapowiedzianem spotkaniu monarchów upatruje nowe zacieśnienie węzłów silnego i zbawiennego przymierza, istniejącego niezachwianie pomiędzy mocarstwami środkowej Europy od lat 21 na pożytek obustronnych interesów politycznych. Dziennik ten pisze, że bezpośrednio przed zebraniem się delegacyj wspólnych zapowiedziane odwiedziny w Berlinie lepiej i jaśniej od wszelkich ministeryalnych exposé dokumentują kierunek austryackiej polityki zagranicznej.

„Neue Pester Journal" zwraca uwagę, że przymierze domu Habsburgów z domem Hohenzollernów, o którem Fryderyk Wielki i Józef II niegdyś marzyli, jest obecnie faktem wypróbowanym przez dwa dziesięciolecia i na czas nieograniczonej przyszłości utrwalonym. Trwałość tego sojuszu, uwidoczniająca się ponownie w zapowiedzianem spotkaniu monarchów, już samym faktem swego istnienia czyni zbyteczną zbrojną pomoc sprzymierzeńców, z góry bowiem wyklucza zaczepienie któregokolwiek ze sprzymierzeńców przez trzecie mocarstwo.

„Budapesti Naplo" zwraca uwagę, że niemiecki następca tronu reprezentuje czwarte z kolei pokolenie domu Hohenzollernów od czasu istnienia przymierza austryacko-węgierskiego; a „Budapester Tageblatt", przypisując berlińskiemu spotkaniu doniosłe znaczenie polityczne, pisze, że pogłębi ono stosunki Austryi i Węgier do Niemiec i da nową rękojmię europejskiego pokoju, a zarazem będzie wspaniałem „dementi" plotek politycznych, jakoby zagraniczna polityka Austro-Węgier uledz miała zmianie.

Z głosów prasy angielskiej telegramy dzisiejsze przyniosły nam streszczenie artykułu dziennika „Morning Post", który podnosi niezwykłe zasługi cesarza Franciszka Józefa dla państwa austro-węgierskiego i utrzymuje, że zapowiedziana wizyta cesarza w Berlinie będzie miała wielką wartość i znaczenie polityczne dla obu mocarstw. W końcu „Morning Post" znacząco nadmienia, że ścisłe przymierze dwóch niemieckich monarchów daje rękojmię, iż żadne państwo nie zdobędzie hegemonii w Europie.

Obrazki z wojny.

V.

Jak walczą Anglicy?

Szereg „Obrazków z wojny" rozpoczęliśmy artykułem, poświęconym opisowi sposobu prowadzenia wojny przez Boërów, obecnie zaś jesteśmy w możności uczynić tosamo co do Anglików. Ostra krytyka, jakiej poddaje sposób wojowania swych współrodaków, oficer angielski, którego opowiadanie podajemy poniżej, ma za sobą tę wielką zaletę, że pochodzi z pod pióra Anglika, a więc daje gwarancyę bezstronności.

Oficer ów brał udział we wszystkich operacyach, któremi w Natalu kierował gen. Buller, a które rzeczywiście stanowią czarną kartę w dziejach armii angielskiej. Streszcza on swe wrażenia w tych słowach:

Nareszcie zdołano przyprowadzić odsiecz dla Ladysmith. Zanim się to jednak stało, przesuwaliśmy się zupełnie bez celu i planu z jednego szeregu wzgórz na drugie wzdłuż południowego brzegu W. Tugeli, przekraczaliśmy tę rzekę w najrozmaitszych punktach i za każdym razem ponosiliśmy dotkliwe porażki. Taką była dziesięciotygodniowa kampania nad Tugelą. Za przykład niedołęstwa naszego generalnego sztabu niechaj posłuży fakt, że długo nie wiedziano, iż jeden z najważniejszych punktów, góra Inhlawe, leży na południowym brzegu tej rzeki! Dowiedziano się o tem dopiero po trzech nieudanych atakach na pozycye boërskie. Taktyka wogóle nie istniała dla naszych dowódców. Każda kolumna operowała dla siebie, nie troszcząc się o to, co czyniły inne. Ujrzawszy byle wzgórze, atakowano je, czasami atak się udał, lecz często okazało się, że pozycya, którą zdobyto za cenę wielkich ofiar, nie miała żadnej wartości i że trzeba było ją opuścić.

Gdyby nie zwycięstwa marsz. Robertsa, po których Boërowie widzieli się zmuszeni pospieszyć na obronę własnego kraju, nie bylibyśmy nigdy dotarli do Ladysmith. Skoro wreszcie przekonano się, że rzeka Wielka Tugela płynie za górą Inhlawe, a nie przed nią, udało się nam obejść Groblers Kloof, fort Wylie i inne pozycye, o które rozbiły się wszelkie nasze usiłowania w grudniu ubiegłego roku. Po niesłychanych wysiłkach zajęliśmy wreszcie tę górę 19 lutego. Ale i wtedy nawet nasza kwatera główna uważała to za fakt samoobrony — nie chcąc dopuścić Boërów na brzeg południowy Tugeli — nie zaś za krok, prowadzący bezpośrednio do odsieczy Ladysmith. Dopiero w dwa dni później przekroczyliśmy Tugelę, po moście, którego Boërowie nie mieli czasu zniszczyć i usadowiliśmy się na jej brzegu północnym.

Koroną jednak niepojętej indolencyi naszych wyższych dowódców jest bitwa pod Colenso, stoczona 23 lutego przez gen. Harta, dowódcę wojsk pozostawionych w Chieveley w odwodzie, gdy już przekroczyliśmy Tugelę. Otrzymawszy od gen. Bullera rozkaz zdobycia Colenso, ruszył on ku temu miastu na czele brygady irlandzkiej i trzech bateryj dział. Jako cel ataku frontowego wybrał gen. Hart wzgórze, dominujące nad tem miastem. Jeżeli to przedsięwzięcie było wogóle trudnem i niebezpiecznem, to jego wykonanie stało się wprost waryackiem. Gen. Hart w towarzystwie trębacza wyjechał na wzgórze, z którego postanowił kierować bitwą, nie mogąc widzieć, co się dzieje na linii ognia. Wedle swojego widzimisię dawał przez trębacza sygnały: „Naprzód!", „Stój!", „Ognia!" itd.; wreszcie rozkazał mu trąbić sygnał ogólnego szturmu. Irlandczycy ruszyli z bohaterską odwagą naprzód, nie zważając na luki, sprawiane kulami boërskiemi w ich szeregach. Biegnąc, doszli oni na sto kroków od wzniesienia, które uważali za szczyt wzgórza. Tam odpoczęli kilka mint, aby odetchnąć, i rzucili się znów biegiem naprzód. Dotarli wreszcie do mniemanego szczytu, lecz, o dziwo! nie zastali tam nikogo, natomiast w niewielkiej odległości ujrzeli przed sobą inny, prawdziwy szczyt wzgórza, na którym nie było widać nieprzyjaciela. Gdy jednak brygada znalazła się zaledwie w odległości 50 kroków od tego drugiego szczytu, Boërowie przyjęli ją takim piekielnym ogniem, że nie sposób opisać jego skutków... W jednej chwili cała brygada padła plackiem na ziemię. Każdy żołnierz, który spróbował się podnieść, został literalnie podziurawiony, jak sito, pociskami nieprzyjacielskiemi. Stało się to około godziny 5 po południu, a wieczorem dopiero brygada mogła się cofnąć. Tak strasznych chwil nie zapomni nikt do śmierci, kto je przeżył...

Najsmutniejszem przecież było położenie rannych, których musieliśmy zostawić na placu boju, gdzie leżeli przez noc z 23 na 24, przez cały dzień następny i dopiero, po zawarciu chwilowego zawieszenia broni, otrzymali pierwszą pomoc 25 w południe. Przez cały ten czas wystawieni byli oni na zimne noce i na palące w dzień promienie słońca, nie mając ani kropli wody, ani okruszyny pożywienia. Większa też część ich zmarła, tak, że zawieszenie broni potrzebnem było raczej dla pochowania trupów, niż dla niesienia pomocy rannym.

Z tego świadectwa, wystawionego wyższym dowódcom angielskim przez człowieka, nie mogącego być podejrzanym o stronniczość, pokazuje się dobitnie, co to są za niedołęgi. Zwycięstwa Boërów są tedy zjawiskiem zupełnie normalnem, bo odnoszą je ludzie walczący ze znajomością rzeczy i celowością nad bezdusznym szablonem i rutyną, które w wojnach nowożytnych prowadzą wprost do katastrofy. Męstwo osobiste oficerów niższych i szeregowców angielskich nie mogło nad Tugelą szali zwycięstwa przeważyć na ich stronę, pomimo olbrzymiej przewagi liczebnej.

Kronika krakowska.

(Nawarzyłem sobie piwa! — Sprostowanie p. Antoniny. — Jacy to są właściwie ci mężczyźni. — Wezwanie do spowiedzi. — Moje grzechy. — Jak ja się poprawię i co wtedy uczynię. — Listy p. Zygmunta Zielińskiego. — Spiritus flat ubi vult.

— Nawarzyłeś pan piwa, więc je teraz wypij — rzekł do mnie naczelny redaktor, podając mi złożony w czworo arkusz listowego papieru, poczem przystąpił do innego współpracownika „Nowej Reformy" i zaczął z nim rozmawiać o sprawach politycznych.

Ja tymczasem, pełen skruchy, kładę przed sobą otrzymany list i nie bez trudności rozpoczynam czytanie. Wysłużyłem już przepisane ustawą „lata wojskowe" i należę do pospolitego ruszenia, które oby się nigdy nie ruszało, przeżyłem tedy sporą liczbę wiosen, chorowałem na odrę, piątą klasę gimnazyalną „repetowałem", w ósmej kochałem się na zabój w trzydziestoletniej pannie — krótko i węzłowato poznałem najrozmaitsze radości i smutki człowieka i Galicyanina. Pomiędzy temi smutkami i radościami nie odgrywała — o ile pamiętam — żadnej roli korespondencya z kobietami, skutkiem czego do dziś dnia pismo kobiece, albo — jak mówią Krakowianie — damskie jest dla mnie rodzajem hieroglifów. Siedzę tedy i mozolnie, litera po literze, czytam ów list, pisany jakimś płynem, który mógłby może być atramentem, gdyby nie był brudną wodą. — Około godziny jedenastej, właśnie gdy jeden z kolegów zajadał szynkę z miną Sardanapala, odcyfrowałem wreszcie ostatnią literę, a korzystając ze sposobnej chwili, odczytałem głośno następującą epistołę:

„Szanowna Redakcyo! Na podstawie §... nie wiem, którego, ale zdaje mi się, 14, tak jest, z pewnością § 14, proszę umieścić natychmiast następujące sprostowanie, odnoszące się do artykułu, wydrukowanego p. t. „Wielki tydzień" w Kronice numeru 82 „Nowej Reformy": Otóż nieprawdą jest, jakoby mężowie podczas Wielkiego tygodnia znosili rozmaite utrapienia ze strony swoich żon, a zwłaszcza, jakoby nie mogli urządzać sobie poobiedniej drzemki! Prawdą jest natomiast, że mężczyźni w restauracyach i handelkach opychają się zimnem i ciepłem mięsiwem, a potem w domu wymyślają na postne obiady. Nieprawdą jest następnie, jakoby przepadła poobiednia drzemka, prawdą jest natomiast — co moja Kasia może poświadczyć — że, nie szukając daleko, mąż mój teraz właśnie, gdy piszę niniejsze sprostowanie, chrapie tak, jak gdyby był panem trzech kamienic, a nie mizernym urzędnikiem, i to manipulacyjnym, nie konceptowym. Nieprawdziwem jest wreszcie krzywdzące nas twierdzenie, jakobyśmy w egoistycznych celach namawiały mężów, ażeby szli do kawiarni, prawdą zaś jest, że, jeżeli tak czynimy, to zmusza nas do tego żelazna konieczność, za którą wina spada na głowy niepoprawnych mężczyzn. Taki mężczyzna, który w domu siedzi jak mruk i udaje śmiertelnie znużonego całodzienną pracą, umie w kawiarni flirtować z kasyerką i pić pomarańczówkę z angusturą, czy jak się tam nazywa ta trucizna. Nie takie my naiwne, jak sobie wyobraża autor artykułu p. t. „Wielki tydzień"!

„Na ostatek jeszcze słówko. Wprawdzie to nie należy do sprostowania, mimo to jednakże radzę owemu panu, ażeby się nie mięszał w nie swoje rzeczy, natomiast zaś pomyślał o zbawieniu własnej duszy i podczas wielkiego postu nie bawił się w humorystę, ale raczej przystąpił do spowiedzi, czego życzy całej Redakcyi —

Antonina G.

„P. S. Przepraszam, ale jeszcze nie skończyłam. W artykuliku, który chciałam sprostować, mowa jest o jakimś Jasiu, urodzonym w czepku. Czy to nie jest p. Jan K-wicz? Bardzo jestem ciekawa i chętnie złożyłabym ofiarę na jaki cel publiczny, byle tylko Szanowna Redakcya odpowiedziała mi, czy domysł mój jest trafny. Oczywiście ręczę za dyskrecyę".

Sprostowanie p. Antoniny przyjmuję z pokorą do wiadomości i jako dobrze wychowany człowiek zrzekam się wszelkiej polemiki. Ba — co więcej przystępuję natychmiast przynajmniej do częściowej spowiedzi i wyliczając niektóre moje najcięższe grzechy, solennie przyrzekam skruchę i stanowczą poprawę. Więc tedy przedewszystkiem biję się w piersi, wołam: „mea culpa" i wyznaję ze wstydem, że całkiem niepotrzebnie występowałem przeciwko kandydaturze hr. Potockiego na prezydenta miasta Krakowa. Gdy hr. Andrzej w gronie równych sobie urodzeniem spożywać będzie jajko wielkanocne, niechaj pomyśli, że tutaj w Krakowie niejaki Grabiec gotów jest na rzecz jego kandydatury do największych poświęceń, chociażby nawet do pisania sprawozdań z posiedzeń Rady miejskiej. Następnie przyrzekam, że wystąpię z redakcyi „Nowej Reformy", napiszę paszkwil na p. Konopińskiego, a natomiast napiszę nowe „Listy do przyjaciela" wzorem p. Masłowskiego i założę w Krzeszowicach codzienne pismo z telegramami na „własnym drucie".

Ostatecznie wydawnictwo codziennego pisma nie jest z mojej strony „conditio, sine qua non", skoro bowiem jestem zupełnie zdrowy i mogę pracować, więc należy mi się słusznie bezpłatne umieszczenie w zakładzie Helclów.

A ciągłe owo krytykowanie władz rządowych i autonomicznych, czyż to nie jest grzechem? Wszelka władza pochodzi od Boga i jest sama dla siebie celem, a „ludzie" istnieją na to, ażeby te władze miały przecież jakieś zajęcie. Jeżeli p. Habliński często zbyt silnie zakręca śrubę podatkową, to z tego nie wynika, ażeby zaraz wszczynać alarm, niejeden bowiem człowiek cięższe przechodzi operacye, a jednak nie umiera. A jeżeli magistrat nie naprawia chodników, skutkiem czego jakiś przechodzień, potknąwszy się, pada i łamie tylko jedną rękę, i to na szczęście lewą, to nie należy również obwiniać magistratu, gdyż doświadczenie uczy, że można złamać nogę nawet na gładkiej drodze.

Co to jest władza i jakie ma zadania do spełnienia, pouczył mnie najlepiej niejaki p. Zygmunt Zieliński, c. k. inżynier starostwa z Jasła, żelazny kandydat na posła do Sejmu i do Rady państwa, autor pomnikowego dzieła p. t.: „Pogląd krytyczny na nasze stosunki społeczno-ekonomiczne w Galicyi", olbrzym pod względem zamiarów, a karzeł pod względem pomysłów. Sądząc, że jeszcze nie nabył niezaprzeczonych praw do zasiadania w senacie rzeczypospolitej Babińskiej, p. Zygmunt Zieliński, autor dzieła i t. d., ogłosił obecnie drukiem dwa listy otwarte, jeden do starszego komisarza W. S. w Krakowie, drugi do dra L. T. również w Krakowie. Jeżeli nie czytaliście tych listów, to żałujcie, są to bowiem swojego rodzaju arcydzieła, za które „Śmigus" dałby cały wór dukatów. Otóż w drugim liście opowiada autor o swoich odwiedzinach u p. delegata Laskowskiego i zapisuje następującą uwagę, którą dosłownie przytaczam, trzymając się wiernie nawet pisowni:

„Pan Delegat wysłuchawszy mego „ekspoze", zaczął wywodzić się ze swojemi zapatrywaniami, względem mnie i powiedział, że ze stosunków społecznych nic sobie nie robi bo ma czyste sumienie, gdyż w kancelaryi ma wszystkie kawałki załatwione". Zaiste „spiritus flat, ubi vult". Mój złoty, kochany, dobry panie Zieliński, niechże Cię uściskam! *Grabiec.*

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy" przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 11 kwietnia.

Lekarze pomocniczy w szpitalu św. Łazarza przesyłają nam następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Lekarze pomocniczy szpitala św. Łazarza w Krakowie upraszają uprzejmie o łaskawe zamieszczenie załączonego w odpisie podania do Wydziału krajowego, chcąc w ten sposób swe postępowanie oddać pod sąd czytającej publiczności. Jedyny zarzut, któryby można przeciw lekarzom podnieść, upada natychmiast po rozpatrzeniu sprawy. Mamy na myśli zarzut niehumanitarności. Ale czyż ma ktokolwiek prawo żądać od nas krwawej pracy bez jakiegokolwiek wynagrodzenia? Czy lekarz nie dosyć się poświęca narażając dniem i nocą swe życie dla dobra cierpiącej ludzkości? Odpowiedź na te dwa pytania sama się nasuwa. Wystarczyłoby, według zdania niektórych, samo wniesienie podania do Wydziału krajowego. Naszem zdaniem, do osądzenia nas w tym razie powołanem jest społeczeństwo i do niego się też odwołujemy.

Podanie do Wydziału krajowego opiewa, jak następuje:

Wysoki Wydziale krajowy! Wiadomo powszechnie i zapewne Wysoki Wydział krajowy w zupełności uznaje, że stosunki materyalne lekarzy w naszym kraju z dnia na dzień się pogorszają tak, że może po upływie lat kilku da się uczuć dotkliwie brak lekarzy z tego powodu, że frekwencya na wydziale lekarskim z każdym rokiem się zmniejsza. Rząd uznał, że tak, jak było dotąd, dalej być nie może, i chcąc choć w części wynagrodzić krzywdę stale stanowi lekarskiemu wyrządzaną, podniósł płacę asystentów uniwersyteckich bez względu na ich rangę i przedłużył im czas służby.

Wobec tego postąpienia rządu należałoby się spodziewać, że władze krajowe nie pozostaną w tyle i zaprowadzą odpowiednie reformy. Tymczasem norma płac lekarzy szpitalnych, uchwalona przed kilkudziesięciu laty, a dla dzisiejszych stosunków zupełnie nieodpowiednia, dotąd nie została zmienioną i lekarze napróżno wyczekują, aż sam Wysoki Wydział krajowy podejmie inicyatywę w tym kierunku.

Już od lat kilku niezadowolenie z panujących stosunków wyrażało się w kilkakrotnie ponawianych petycyach do Wysokiego Wydziału krajowego, ale dotąd, niestety, bez żadnego skutku.

Dlatego zebrani w dniu 6 kwietnia b. r. wszyscy lekarze pomocniczy szpitala św. Łazarza uchwalili jednogłośnie prosić Wysoki Wydział krajowy o przyznanie następujących postulatów:

1) Sekundaryusze winni być mianowani z pomiędzy praktykantów za porządkiem, bez jakichkolwiek wyjątków, na przeciąg lat czterech (dotąd byli mianowani na lat 2; *przyp. red.*), z wykluczeniem dotychczasowego przedłużania sekundaryatu po pierwszem dwuleciu.

2) Płaca sekundaryuszów winna wynosić co najmniej 1400 koron rocznie, podobnie jak płaca asystentów uniwersyteckich.

3) Podział sekundaryuszów na klasy winien być zniesiony, bez względu na to, czy dany lekarz jest żonaty lub nie.

4) Praktykanci szpitala po roku wzorowej praktyki bezpłatnej winni bez wyjątku otrzymać remuneracyę w kwocie co najmniej 600 koron rocznie.

5) Asystenci uniwersyteccy mogą być równocześnie praktykantami szpitala ze wszystkiemi ich prawami, jednak tylko pod tym warunkiem, jeżeli udowodnią, że zajęcia ich pozaszpitalne nie przeszkadzają im w ścisłem wykonywaniu wszystkich obowiązków na równi z praktykantami.

Słuszność powyższych żądań szczegółowego uzasadnienia chyba nie potrzebuje, jeżeli się uwzględni, że liczba chorych, a z nią i praca w ostatnich kilkunastu latach gwałtownie wzrasta tak, że lekarze pomocniczy nie mogą zajmować się praktyką prywatną, o którą zresztą bardzo trudno wobec znacznej liczby lekarzy w Krakowie.

Temu przypisać należy, że z roku na rok młodzi lekarze, nie mogąc utrzymać się w Krakowie, wyjeżdżać muszą bezpośrednio po ukończeniu studyów na prowincyę, co ani dla szpitala, ani dla kraju wcale nie jest pożądanem.

Podpisani przeto wyrażają nadzieję, że Wysoki Wydział krajowy raczy się do powyższych żądań przychylić, tembardziej że w razie niezałatwienia naszych postulatów do dnia 1 maja b. r. byliby zmuszeni wszyscy lekarze pomocniczy zaprzestać pracy w szpitalu.

Z okazyi jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej urządzoną będzie w salach Sukiennic wielka wystawa obrazów malarzy wyłącznie polskich. Wystawa otwartą zostanie dnia 2 czerwca.

Dział pedagogiczny na wystawie przyrodniczo-lekarskiej, która urządzoną zostanie w roku bieżącym w czasie zjazdu przyrodników i lekarzy polskich w Krakowie, będzie nader starannie zastąpiony. Znajdą tam stosowne dla siebie miejsce: plany i opisy szkół, drzeworyty, litografie, sztychy, fotografie i inne sposoby odwzorowywania przedmiotów, wykonane dla celów naukowych, dydaktycznych i dla popularyzowania wiedzy; będą tam dalej uzmysłowione urządzenia szkolne i ochrona dla dzieci, więc okazy ławek, tablic, przyrządów pomocniczych pedagogicznych, rozrywki, ogrzewanie, oświetlenie i wentylacya, wreszcie zestawione tam będą usiłowania, zmierzające do utrzymania i podniesienia zdrowotności młodzieży, a więc: plany parków Jordana, urządzenia gniazd sokolich, okazy i modele przyrządów gimnastycznych, kolonie wakacyjne i lecznicze, internaty i bursy szkolne.

Namiestnik hr. Piniński dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków, udając się na święta do Rzymu.

Kwesta Wielkanocna. Kwestę przy grobie Zbawiciela przyjęły w kościele OO. Pijarów:

W Wielki Piątek Rano od godziny 9—10 p. Aniela Kolosvary, 10—11 p. Olga Horoszkiewiczowa, 11—12 p. Marya Zollowa; po południu od 12—1 p. Stanisława Korotkiewicz, 1—2 p. Marya Waciągowa, 2—3 p. Jadwiga Gostwicka, 3—4 p. Sabina Skórczewska, 4—5 p. Marya Epsteinowa, 5—6 p. Stanisława Słonińska, 6—7 p. Federowiczowa.

W Wielką Sobotę: Rano od godz. 9—10 p. Aniela Kolosvary, 10—11 p. Anna Podlodowska, 12—12 p. Eugenia Morelowska, 12—1 p. Aleksandra Mączkowa, po południu: 1—2 p. Ludwina Rylska, 2—3 p. Jadwiga Gostwicka, 3—4 p. Zyg. Michałowska, 4—5 p. Eugenia Kuczkowska, 5—6 p. Stanisława Słonińska, 6—7 p. Stanisława Korotkiewiczowa.

Z teatru. Artyści nasi w ostatnich dniach odbyli próby czytane z trzech nowości, które wkrótce wejdą w repertoar naszej sceny. Nowościami temi są: tragedya Szyllera „Don Carlos" w przekładzie J. Kasprowicza (z użyciem fragmentu Mickiewicza w początku dramatu), 4-aktowa sztuka p. Sydona Friedberga „Zmory", uwieńczona I. nagrodą na konkursie lwowskim, oraz 4-aktowa sztuka p. Zofii Wójcickiej „Dyletanci", uwieńczona II nagrodą na tymże konkursie.

Sztuka p. Friedberga oparta jest na stosunkach fabrycznych, ale nie porusza tendencyjnie kwestyi robotniczej, przedstawiając katastrofę wielkiego przedsiębiorstwa, wynikłą wskutek nadużyć jednostek. W sztuce p. Wójcickiej występuje kwestya talentu i fałszywych artystycznych aspiracyj. W młodej autorce przybywa nam nowy sympatyczny a prawdziwy talent dramatopisarski.

„Związek przemysłowców". Z inicyatywy pp. Edmunda i Leona Zieleniewskich, zebrało się dnia 8 kwietnia br. grono przemysłowców z Krakowa i okolicy, w lokalu Izby handlowo-przemysłowej. Przewodniczył p. Marjewski, burmistrz m. Podgórza i reprezentant dwóch wielkich przedsiębiorstw przemysłowych w Podgórzu. Uchwalono utworzyć sekcyę „Związku austryackich przemysłowców" z siedzibą w Krakowie.

Kilkanaście większych zakładów fabrycznych na miejscu podpisało deklaracyę przystąpienia do „Związku". Wiele firm, zwłaszcza spółkowych, zapowiedziało przystąpienie w najbliższych dniach.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbyło się wczoraj o godz. 5 po południu pod przewodnictwem prezesa Izby, p. Mendelsburga. Członkowie Izby zebrali się punktualnie o oznaczonej godzinie. Posiedzenie rozpoczęło się odczytaniem protokołu z ostatniego posiedzenia przez sekratarza Izby dra Benisa, który zebrani przyjęli do wiadomości.

Z kolei, według porządku dziennego, do państwowej rady kolejowej w miejsce ustępującego p. Zygmunta Schanzera wybrano p. Juliusza Epsteina z Krakowa; p. Maurycego Dattnera z Krakowa i p. Karola Strzygowskiego z Biały wybrano powtórnie, poczem szef biura Izby dr. Weigel złożył sprawozdanie z czynności biura Izby za ubiegły miesiąc, omawiał taryfę wapna oraz cementu i przedstawił statystyczne dane, dotyczące produkcyi tych materyałów, poczem odczytał pismo powitalne dra Leona Bilińskiego, wystosowane do krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej z powodu objęcia stanowiska gubernatora Banku austro-węgierskiego. — Wśród dalszego swego wywodu mowca wspomniał o taryfach wywozowych spirytusu i dał głos w tej sprawie p. Perlbergerowi, który podniósł, że taryfy te na kolejach śląskich, morawskich i czeskich są daleko niższe, aniżeli galicyjskie, i dlatego uniemożliwiają eksport spirytusu z Galicyi, Izba wybrała komisyę, złożoną z wnioskodawcy, pp. Rescha i Dattnera, polecając jej wygotowanie petycyi o zniżenie taryf do ministerstw: kolejowego i handlowego.

Sprawozdanie o bieżącym stanie cen węgla złożył członek Izby p. Kwiatkowski. Mowca utrzymywał, że podniesienie cen węgla jest uzasadnione, a tłómaczył je stosunkami ogólno-światowemi i podrożeniem w Niemczech; starał się też wykazać, że zarzuty, robione właścicielom kopalni i pośrednikom z powodu podrożenia węgla, są niesłuszne, bo niektóre kopalnie dotychczas robiły bardzo złe interesy i dopłacały do eksploatacyi. Na obniżenie cen węgla — zdaniem p. Kwiatkowskiego — mogą w danym wypadku wpłynąć tylko jak najdalej idące ulgi ze strony rządu dla nowych kopalń, ułatwienie komunikacyi i obniżenie taryf przewozowych.

P. Steinhaus podniósł potrzebę popierania krajowych kopalni węgla, których eksploatacya dla braku należytej komunikacyi nie może się opłacać. W tym celu mowca uważa za konieczne budowanie połączenia kolejowego na przestrzeni Jasło—Dębica i Jasło—Konieczna, gdyż w tamtych stronach znajdują się pokłady węglową; a w końcu żądał p. Steinhaus, aby dr. Weigel jako referent sejmowej komisyi kolejowej poparł tę sprawę. Dr. Weigel przyrzekł to poparcie.

P. Ehrenpreis zaznaczył, że zachodzi groźny dla przemysłu brak węgla, mogący wywołać katastrofę, bo ceny węgla wciąż idą w górę; należy zatem całemi siłami pomagać do rozwoju każdej nowej kopalni węgla. Dlatego też mowca popiera wniosek p. Steinhausa.

W dalszej dyskusyi p. Juliusz Epstein wykazywał szkodliwość drożyzny węgla, zwłaszcza że różnicę zwyżki płacą nie przemysłowcy i fabrykanci, ale kupująca produkty publiczność.

Izba uchwaliła wniosek p. Steinhausa jednomyślnie i na tem posiedzenie zakończyła.

W ostatnich dniach zginęło dwu małych chłopaczków. Dnia 10 b. m. jedynastoletni synek adwokata dra Rudolfa Frühlinga, imieniem Ryszard, uczeń I klasy gimnazyalnej, wyszedł z domu w południe i znikł bez śladu. Chłopak był ubrany w zwykły mundurek gimnazyalny.

Tadeusz Strobel, liczący lat 9, synek krawcowej p. Stroblowej, zamieszkałej przy ulicy Pędzichów l. 5, znikł znów dnia 9 b. m. Strobel był uczniem I klasy szkoły ludowej na Kleparzu.

Policya krakowska jest w niemałym kłopocie, bo zamiast śledzić za złodziejami i innymi tego gatunku indywiduami, musi poszukiwać zaginione dzieci.

Wyrokiem krakowskiego trybunału karnego orzekającego został dziś skazany za oszczerstwo Jakób Mojżesz Finder na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, a Mojżesz Dembitzer za oszustwo na 14 dni aresztu.

Urlopy dla urzędników. Prezydent ministrów dr Koerber przyjął onegdaj deputacyę, złożoną z przedstawicieli czterech największych towarzystw urzędniczych w Austryi. Deputacya wręczyła wspólną petycyę, dotyczącą ustawowej regulacyi urlopów dla poratowania zdrowia. Prezydent ministrów zapewnił, że tę pilną kwestyę rozpatrzy dokładnie z innymi ministrami.

Wiec nauczycieli niemiecko-austryackich szkół średnich obraduje obecnie w Wiedniu. Powitał go imieniem nieobecnego ministra oświaty radca dworu Huemer, a minister oświaty Hartel nadesłał serdeczny telegram gratulacyjny. Po odczytaniu sprawozdania prof. Hoppego, wygłosił prof. Dressler referat o pragmatyce służbowej, następnie zaś miał dyrektor dr Martinak z Gracu odczyt p. t. „Badania psychologiczne nad egzaminowaniem i klasyfikowaniem“. Prelegent na podstawie gruntownych wywodów przyszedł do wniosku, że sprawiedliwa klasyfikacya należy do zadań, których niepodobna osiągnąć. Jeżeli chcemy trzymać się przeciętnej, to wówczas narażamy się na to, że lepszych uczniów nieodpowiednio, a mianowicie za nisko możemy ocenić, jeżeli zaś trzymać się chcemy wyższej miary, to łatwo dojść można do przeciążenia słabszych umysłów. Państwo i społeczeństwo potrzebują świadectw, ażeby mieć pewną dyrektywę co do spożytkowania zdolności młodzieży, z czasem więc musi nastąpić kompromis, któryby więcej zadowolnił interesowane strony, niżeli dzisiejszy stan rzeczy.

W dyskusyi nad tym referatem postawił prof. dr Nietsch wniosek, aby liczba uczniów w jednej klasie szkół średnich nie przekraczała 40, dalej, aby zaprowadzono tylko trzy noty: „niedostatecznie“, „dobrze“ i „bardzo dobrze“, oraz aby świadectwa były wydawane tylko raz w roku. Dr Martinak oświadczył, że głosowanie nad wnioskiem powyższym byłoby przedwczesnem i postawił ze swojej strony wniosek, ażeby sprawę całą przekazano osobnej komisyi, celem przygotowania sprawozdania do najbliższego wiecu, który za rok ma się odbyć.

W Bóbrce odbyły się wybory zarządu „Sokoła“. Prezesem wybrany druh Edward Pauli, zastępcą druh Kazimierz Pollo, członkami wydziału: Giebułtowski, Brzuchowski, Wierzchowski, Kiss, Klimkiewicz i Bladowski. Uchwalono równocześnie mianować Antoniego Durskiego członkiem honorowym.

W Ropczycach odbyły się wybory uzupełniające do Wydziału powiatowego. Z większej własności wybrany został p. Ludwik Doliński; z miast p. Henryk Zauderer, aptekarz w Dębicy; wreszcie w miejsce Wojciecha Stręka wybrano członkiem wydziału p. Bronisława Szwantowskiego, właściciela dóbr.

Nowe czytelnie. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Posadzie Jaćmierskiej (pow. sanocki), w Łanczynie (pow. nadwórniański), w Panasówce (pow. skałacki), w Obydowie (pow. kamionecki), w Wolicy (pow. lwowski) i w Kulparkowie.

Kronika warszawska. Na posiedzeniu komitetu Kasy literackiej wybrano prezesem dra Juliana Ochorowicza, wiceprezesem Stanisława Krzemińskiego, skarbnikiem Antoniego Donimirskiego (ponownie) i sekretarzem Ignacego Matuszewskiego (ponownie).

„Kuryer Warszowski“ zamieszcza dziś feleton p. t. „Tadeusz Pawlikowski“. Bardzo pochlebne słowa o nowym dyrektorze sceny lwowskiej napisał p. Zygmunt Sarnecki.

Wczoraj otwarto na Pradze pierwszy w Warszawie szpital kolejowy kolei skarbowych nadwiślańskich. Mieści się on w dwupiętrowym gmachu przy ulicy Brzeskiej i na razie liczy 60 łóżek. Lekarzem szpitalnym został dr Henryk Illiński, konsultantem chirurgicznym dr Bolesław Jakimiak.

Warsztaty żeglugi parowej wykończają obecnie parowiec osobowy pospieszny z kajutami, urządzonemi wykwintnie. Parowiec ma kursować w porze letniej pomiędzy Warszawą a Ciechocinkiem.

Poziom wody w Wiśle obniża się w dalszym ciągu i już nie dochodzi do stóp 8. Z wież strażnic ogniowych zdjęto już znaki ostrzegawcze.

Od dnia wczorajszego zaczęły kursować parostatki na Wiśle pomiędzy Warszawą a Mniszewem i odwrotnie.

W poniedziałek odbyło się posiedzenie warszawskiego komitetu trzeźwości pod przewodnictwem oberpolicmajstra pułkownika Lichaczewa. Na posiedzeniu tem zatwierdzono budżet teatru ludowego i zabaw ludowych na r. b., preliminujący w dochodach ogólnych 155.880 rubli, w wydatkach 137.173 rubli. Zarząd teatru ludowego zorganizowany został w ten sposób, że nie będzie zależnym, jak dotąd, od całej komisyi zabaw ludowych, co było krępującem. Obecnie zarząd oddzielono od komisyi zabaw ludowych i postanowiono oddać w ręce dwóch samodzielnych kierowników: artystycznego i administracyjnego, którzy bezpośrednio komitetowi zdawać będą sprawę ze swej działalności.

Postanowiono powierzyć oświetlenie parku na Pradze, stosownie do opinii komisyi technicznej, firmie Schuckert i Sp. w Norymberdze.

Rada wojenna, na wniosek naczelnika sztabu głównego, postanowiła utworzyć urzędy komendantów wojskowych stacyj kolejowych „Praga“ kolei warszawsko-petersburskiej (w randze sztab-oficera) i „Lublin“ kolei nadwiślańskiej (w randze oberoficera).

Pod Warszawą wykryła policya fabrykę fałszywych pięciorublówek złotych, urządzoną przez recydywistę Perelmana. Znaleziono materyał surowy i monety podrobione. Aresztowany fałszerz zeznał, że jego kochanka-wspólniczka wyjechała do Rosyi, celem zbytu falsyfikatów po rozmaitych miastach.

W Kielcach zmarł nauczyciel tamtejszego gimnazyum, Karol Strawiński, nader zdolny i poważany pedagog.

Samobójstwo popełniła Antonina Cyrankiewiczówna, która mieszkała w Wiedniu przy swojej siostrze, żonie urzędnika wojskowego. Denatka liczyła 21 lat życia i odznaczała się pięknością. — Usposobienia powściągliwego, unikała towarzystwa, wychodziła bardzo rzadko i często przez całe dnie siedziała zamknięta w swoim pokoju. Miała być narzeczoną, ale stosunek jej do narzeczonego nie był szczęśliwym. Cyrankiewiczówna przed odebraniem sobie życia pisała listy i wysłała je na pocztę do nieznanych adresatów.

Tyfus głodowy wybuchł w kilku gminach na Spiżu. Władze węgierskie zarządziły natychmiast odpowiednie środki zaradcze celem stłumienia epidemii.

Wielką kradzież w Banku handlowym w Kopenhadze spełniła onegdaj jakaś dotąd niewyśledzona, elegancko ubrana dama. Zbliżyła się ona do okienka kasyera i, gdy tenże na chwileczkę się odwrócił, schwyciła z jego stołu znaczną ilość gotówki, poczem znikła, jak kamfora.

Na wyspie św. Heleny poczyniono już przygotowania na przyjęcie jeńców boerskich, którzy zostaną umieszczeni na równinie Deadwood. Równina ta leży na północ od miejscowości Langwood, która zamieszkiwał ongi Napolen I. Gen. Cronje będzie umieszczony w ten samem domu, w którym rezydował sir Hudson Lowe, okrutny cerber wielkiego cesarza Francuzów. Wszyscy dowódcy i oficerowie boerscy oddzieleni zostaną zupełnie od reszty jeńców. Nie ulega kwestyi, że po wysłaniu Boerów na wyspę św. Heleny, współrodacy ich zastosują represalie względem jeńców angielskich. Zostaną oni mianowicie, w myśl proklamacyi prezydenta Stejna, użyci do ciężkich robót w kopalniach złota pod Johannesburgiem. Oficerowie będą w nich musieli pracować na równi z szeregowcami.

Ks. Norfolk, który do niedawna był angielskim ministrem poczt, wyjechał, jak wiadomo, do Afryki południowej, aby tam objąć dowództwo nad pułkiem ochotników. Krok ten największego z magnatów angielskich, a człowieka, liczącego 54 lat życia, wzbudził powszechne podziwienie. Obecnie tłómaczą w Londynie postąpienie ks. Norfolka, który jest moralnym przywódcą katolików angielskich, w ten sposób, że nie chciał on w roku jubileuszowym pojechać do Rzymu z powodu nieprzyjaznego stanowiska, jakie zajmuje prasa watykańska wobec Anglii, ze względu na toczącą się wojnę w Afryce południowej. Dotąd ks. Norfolk organizował co roku pielgrzymki do stolicy apostolskiej.

Poznań został wielkiem miastem, gdyż nastąpiło urzędowe wcielenie przedmieść: Jeżyc, Wildy i św. Łazarza do miasta Poznania. Przed tem połączeniem liczył Poznań 75.000 mieszkańców, obecnie zaś 114.000. Odtąd też Poznań będzie mieć 60 radnych miejskich; 41 wybierać będzie właściwe miasto, a 19 przedmieścia. Ponieważ dotychczas miasto wybierało tylko 36 radnych, przeto nastąpi wybór 5 nowych radnych.

Jednodniówka Monachijska. Komitet „Jednodniówki Monachijskiej“, która przed dwoma laty ukazała się w handlu księgarskim, rozesłał sprawozdanie ze stanu kasy tego wydawnictwa. Drukowano 5000 zeszytów, z czego 376 zesz. wydano bezpłatnie, sprzedano 2058 zesz., nierozsprzedanych zeszytów 2566. Przychód w ogólnej sumie wynosił 11.456 marek, rozchód 14.976 marek. Niedobór w kwocie 3520 marek pokrywa komitet „Jednodniówki“. Celem wydawnictwa było uzyskać sumę jakąś na rzecz kształcącej się młodzieży polskiej w Monachium. Jak z powyższego zestawienia widoczne, wydawnictwo z powodu braku poparcia celu swojego nie osiągnęło. Do sprawozdania dołącza komitet odezwę, w której słusznie charakteryzuje obojętność naszego społeczeństwa na wydawnictwa prawdziwie artystyczne, chociażby połączone ze szlachetnym celem.

Kobiety na uniwersytetach w Szwajcaryi. Uniwersytety szwajcarskie, jak wiadomo, pierwsze otworzyły podwoje kobietom; ale też skutkiem tego napływ słuchaczek, często nieposiadających odpowiedniego przygotowania naukowego, był bardzo znaczny. Obecnie, prawdopodobnie pod wpływem prądów niemieckich, uniwersytety szwajcarskie zaczynają wprowadzać obostrzenia dla cudzoziemców. Uniwersytet w Zurychu świeżo wydał przepis, iż nadal przyjmowane będą do tej wszechnicy tylko te cudzoziemki, które złożą egzamin, odpowiadający maturze szwajcarskiej; nadto kandydatki muszą posiadać dwa języki nowożytne, francuski i niemiecki i dwa starożytne w zakresie kursu gimnazyalnego; jeden z języków starożytnych może być zastąpiony przez włoski lub angielski. Kandydatki więc, pragnące wstąpić na jeden z uniwersytetów szwajcarskich, powinny pierwej dobrze poinformować się o warunkach przyjęcia. Informacyj tych udziela także Towarzystwo młodzieży polskiej w Zurychu (Culmanstrasse, 64. I).

Polacy w Belgii. Grono Polaków zamieszkałych w Brukseli, w liczbie 8, założyło roku zeszłego, w dzień św. Józefa, Towarzystwo polskie wzajemnej pomocy, wybrawszy na przewodniczącego p. Henryka Merzbacha. W ciągu kilku następnych miesięcy zapisało się na członków Towarzystwa jeszcze 20 osób. Dnia 2 grudnia r. z. urządziło Towarzystwo wieczorek Mickiewiczowski, na który licznie przybyła zaproszona młodzież polska, ucząca się w Antwerpii, Gandawie, Gembloux i Leodyum. Dnia 3 grudnia r. z. miał p. H. Arctowski, uczestnik wyprawy do bieguna północnego, odczyt o swojej podróży. We wszystkie wtorki schodziło się szczupłe grono w lokalu Towarzystwa (3 Suisses, rue des Princes). Suma dochodów, równoważąca się z rozchodami, wynosiła 712 fr.

Człowiek-struś. Przed kilku dniami zjawił się do ambulatoryum jednego ze szpitali w Nowym Jorku młody człowiek, nazwiskiem John Saseal, skarżąc się na dolegliwe bóle w żołądku. Podczas badania przez dyżurnego lekarza przyznał się on, że przez pewien czas produkował się w pewnym cyrku nowojorskim, jako „człowiek o strusim żołądku“, połykając przytem rozmaite, nie dające się strawić przedmioty. Po zaaplikowaniu odpowiednich środków wydobyto na razie z żołądka pacyenta tylko 1 łańcuszek stalowy. Resztę zaś zawartości żołądka, złożoną z kul ołowianych, gwoździ i szpilek, udało się usunąć dopiero za pomocą operacyi, której dokonał słynny chirurg, dr Hopkins. Między innemi przedmiotami znajdowały się w żołądku tego interesującego „artysty“: wielki pierścień, dwa gwoździe od podków, jeden klucz i trzy łańcuszki od zegarka. Po dokonaniu operacyi pacyent czuje się zupełnie dobrze, twierdzi jednak, że ma jeszcze w żołądku cztery znaczne gwoździe i dwa tuziny szpilek.

Walka o instrument. „Syn Otiecziestwa“ opisuje ciekawą sprawę o instrument muzyczny, która oparła się aż o senat petersburski. Policya w Tyflisie zakazała grywania w miejscach publicznych na zurnie, instrumencie bardzo popularnym na Kaukazie. Senat uznał, że zakaz policyi jest nieuzasadniony i nie ma podstawy prawnej. Pomimo tego policya w Tyflisie wypowiedziała wojnę zurnie. Zakaz drażni w wysokim stopniu ludność, ponieważ zurna stanowi jeden z zabytków dawnego życia Gruzyi i ludność miejscowa z wielkiem upodobaniem uprawia grę na tym instrumencie. Podobno tyfliskie Towarzystwo muzykantów azyatyckich ma wystąpić do władz z petycyą o zachowanie zurny.

Z kalendarza. We środę 11 kwietnia: Leona pap.; we czwartek 12 kwietnia: Juliusza pap.; w piątek 13 kwietnia: Justyna m. i Idy p.

Wschód słońca dnia 11 kwietnia o godz. 4 min. 53; zachód o godz. 6 min. 29. Długość dnia godz. 13 m. 36.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 kwietnia pochmurno. Termometr od 5,5 doszedł do 9,5 C. Barometr idze w górę.

Dnia 11 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 741,6 mm., termometru 5,4 C. Wiatr zachodnni.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Wiktora Makowieckiego, Władysława Tyszkowskiego i Stanisława Tyszkowskiego komisarzami powiatowymi, a byłego praktykanta konceptowego namiestnictwa Władysława Grodzickiego i praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Chołoniewskiego, Zygmunta Żukotyńskiego, Jana Daukszę, dra Teofila Stubenvolla i Ignacego Kukawskiego koncepistami namiestnictwa, a przeniósł starszych komisarzy powiatowych: Juliusza Łempickiego z Nowego Sącza do Zbaraża i Jana Gucklera z Biały do Lwowa; komisarzy powiatowych: Jana Ziembę z Rohatyna do Tarnopola, Kazimierza Grabowskiego z Nadwórnej do Rohatyna, Stanisława Tebinkę z Sanoka do Lwowa, Władysława Hoszarda ze Lwowa do Wieliczki, Kazimierza Jastrzębskiego z Doliny do Nadwórnej, Edmunda Stanisławskiego z Kosowa do Kamionki Strumiłowej, Romana Żurowskiego ze Zbaraża do Rzeszowa i Marcelego Zadurowicza ze Śniatyna do Sanoka; koncepistów namiestnictwa: Jana Łopuszyńskiego ze Stanisławowa do Kosowa i Stanisława Potockiego z Kamionki Strumiłowej do Doliny; przeznaczył koncepistę namiestnictwa Władysława Grodzickiego do Bóbrki, wreszcie przeniósł praktykantów koceptowych namiestnictwa: Wacława Łobaczewskiego ze Lwowa do Myślenic, Władysława Topolnickiego z Tarnobrzega do Kałusza, Władysława Chylińskiego z Sambora do Sanoka, Franciszka Leurmanna ze Lwowa do Przemyślan, Adama Miłaszewskiego z Żółkwi do Brzeżan, Włodzimierza Hendricha z Myślenic do Tarnobrzega, Zygmunta Krasuckiego ze Lwowa do Śniatyna, Dyonizego Pogorzelskiego z Krakowa do Lwowa, dra Łucyana Zawistowskiego ze Lwowa do Podgórza, Jana Maszkowskiego ze Lwowa do Żółkwi, Władysława Męsowicza ze Lwowa do Krakowa, Antoniego Rączkę ze Lwowa do Ropczyc, Tadeusza Kotowicza ze Lwowa do Tarnopola, Juliusza Friedricha ze Lwowa do Biały i Zygmunta Dembowskiego ze Lwowa do Rzeszowa.

Konkursy. Są do obsadzenia posady asystentów kancelaryjnych w XI randze, a mianowicie: a) dwie przy sądzie krajowym w Krakowie; b) jedna przy sądzie obwodowym w Tarnowie; c) jedna przy sądzie obwodowym w Rzeszowie. Do uzyskania posady asystenta kancelaryjnego wymaganem jest ukończenie szkół średnich i złożenie drugiego egzaminu kancelaryjnego.

Upadłości. Sąd obwodowy w Przemyślu otwiera niniejszem i ogłasza konkurs na wszelki ruchomy, gdziekolwiek znajdujący się i na cały nieruchomy znajdujący sią majątek Stanisława Waśniewskiego, nieprotokołowanego kupca w Jarosławiu.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 83.)

Składki. Dla weteranów z r. 1863 nadesłał p. Teofil Wysogląd z Wadowic 3 K 10 h, zebrane w jego restauracyi.

Korespondencya redakcyi. Pani L. W. w Leoben: Sienkiewicz bawi w Warszawie. Adres: Redakcya „Słowa“

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 12, w piątek 13 i w sobotę 14 b. m. teatr zamknięty,

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ignacy Dąbrowski.** Nowelle. (Pism zbiorowych tom III). Warszawa 1900. Nakład Jana Fiszera. Str. 177.

Ignacy Dąbrowski błysnął przed 10 laty w naszej literaturze dziełem „Śmierć“, jako meteor świetny. Drugie jego dzieło „Felka“ nie było na tak szeroką skalę psychologiczno-filozoficzną zakrojone, mimo to wywarło również silne wrażenie. Wyżyna, na której młody autor stanął, była bardzo wysoka, skala wymagań, jaką go się mierzy, wielka. Nic też dziwnego, że „Nowelle“, które u innego autora bardzoby zadowolniły, podpisane nazwiskiem Dąbrowskiego nie robią pożądanego wrażenia. „Tylko tyle?“ — zapytuje czytelnik, pomny „Śmierci“.

A jednak „Nowelle“ Dąbrowskiego należą do lepszych utworów nowszej naszej literatury. Autor nie hołduje w nich niewolniczo realizmowi bezdusznemu; ze wszystkich przemawia do nas indywidualność szlachetna, której najwyższem przykazaniem „ukochanie ludzi“. Jest to synteza, do której dochodzi bohater „Sonaty cierpienia“, utworu przepasanego dumaniami filozoficznemi i panteistycznem zespoleniem się z wszechświatem. W innych nowelkach uderza poezya, którą autor umie widzieć w życiu, zamkniętem choćby w ramach najprozaiczniejszych. Taką jest n. p. „Idylla“, smutna korespondencya żony suchotnicy, leczącej się w Meranie, z mężem w Warszawie, dochodzącym do kresu oszczędności, by ją utrzymać. Nowella ta może się równać z najlepszą, jaka wyszła z pod pióra Kosiakiewicza, a zbliżoną nieco w treści, p. t. „Literatura mojej żony“. Wysoce nastrojową jest też nowella pierwsza: „Kolega szkolny“, której za *motto* można dać Zaleskiego: „Święć się, świeć się, wieku młody...“

Wogóle liryczne ustępy, a jest ich mnóstwo, są najlepszą stroną tych utworów, jak i całego talentu Dąbrowskiego.

Dział ekonomiczny.

Uprz. gal. akc. Bank hipoteczny we Lwowie który odbył Walne Zgromadzenie za rok trzydziesty drugi istnienia — w sprawozdaniu wykazuje w obrocie kasowym kwotę 85,707.534 złr. 61 cnt. W rachunku strat i zysków za rok ubiegły obrót wyniósł 2,599.801 złr. 37 cnt., zaś czysty zysk przedstawia kwotę 1,011.608 złr. 78 cnt. Eskont weksli w roku zeszłym dosięgnął 72,109.274 złr. 13 cnt., z czego nanowo zeskontowano 63,597.086 złr. 37 cnt. Stan asygnat kasowych z końcem roku zeszłego wynosił 2,024.450 złr., zaś kasy zaliczkowej 919.782 złr. 98 cnt.

Komisya obchodowa wraz z rozprawą ekspropryacyjną dla rozszerzenia stacyi Chrzanów kolei północnej cesarza Ferdynanda (z powodu złączenia kolei lokalnej Piła-Jaworzno), odbędzie się dnia 4-go maja b. r. o godzinie 11-tej przed południem. Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z planami wyłożone będą w urządzie gminnym w Chrzanowie, począwszy od 14 kwietnia b. r. przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzut przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce Starostwa w Chrzanowie, lub przy komisyi na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 10 kwietnia 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 14·60 do 16·30. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 10·80 do 13·60. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 10·80 do 12·80. Owies z opłatą akcyzową od 11·70 do 12.50. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·80. Słoma od —·— do 3·60. Koniczyna od —·— do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·20. Jaja za kopę od 2·50 do 3·.— Masła za garniec od 8·— do 8·80. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr do —·— do 164. Okowita na 75 prc. od —·— do 124·—.

Zarząd targowy Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła. (Kraków, Prądnik Biały). Targ z dnia 9 kwietnia. Ogółem spędzono na targ dzisiejszy 563 sztuk bydła: wołów 151, buhai 2, krów 37; świń tucznych 112 sztuk, pragskich 183, wiedeńskich 78. Notowano ceny: za woły (średniej jakości) od 58 do 64 K, za buhaje od 54 do 62 K, za krowy (za sztukę) od 140 do 220 K. Targ bardzo ożywiony, wszystko sprzedano. Następny targ, jak zawsze, we czwartek.

Ostatnie wiadomości.

— Pruski minister oświaty, Studt, miał zjechać wczoraj do Poznania w towarzystwie dyrektora ministeryalnego, dra Küglera, i radcy ministeryalnego, Althoffa. Celem tej podróży jest przyjrzenie się zbliska stosunkom szkolnym w Poznańskiem i stwierdzenie na miejscu wyników systemu szkolnego, który tak dotkliwie dał się uczuć ludności polskiej.

„Dziennik Poznański“ witając przyjazd ministra, pisze między innemi:

„Jeżeli ministrowi chodzi o poinformowanie się w nieszczęsnych stosunkach naszych, to niechaj pozbędzie się okularów, przez które mu kazali patrzeć na nie jego radcy i dyrektorzy ministeryalni i niech je śledzi i bada okiem zdrowego pedagoga, jak Komensky i Pestalozzi. Oczywiście pokazywać mu będą tutejsi działacze szkolni różne przepiękne wsie Potemkinowskie, ale minister, mianowicie minister oświaty, powinien mieć wzrok tak bystry i jasny, aby widzieć, że owe tak bardzo sławione rezultaty obecnego przewrotnego systemu w szkołach naszych są tylko czczym pozorem i blichtrem. —

Bardzo też przydałoby się panu ministrowi, żeby, za bytności swojej w Księstwie, nie zamykał się w kołach czysto urzędniczych, lub cisnących się do niego hakatystów. Niechaj wejdzie także między różne koła ludności polskiej, niech wysłucha ich skarg, użaleń i słusznych życzeń i żądań, a wróci do Berlina przekonany, że ta ludność chce tylko spokojnie pracować na swojej ziemi, chce się normalnie rozwijać, żąda tylko ścisłego wykonywania § 4 konstytucyi pruskiej, zdrowego i racyonalnego systemu szkolnego. Przekonałby się wtedy także, że jego twierdzenie, jakoby dewizą Polaków było „caeterum censeo, Germaniam esse delendam!“ było czczym frazesem, z nieznajomości naszych stosunków poczętym.“

Z Petersburga donoszą, iż ministerstwo oświaty wniosło do Komitetu ministrów ważną sprawę odczytów ludowych. Obecnie udział społeczeństwa w stosowaniu tego doniosłego środka oświaty ludowej jest w wysokim stopniu utrudniony z powodu licznych formalności, jakiemi sprawa ta jest obstawiona. Według trafnej uwagi p. Kowalewskiego w jego książce o „Oświacie ludowej“, obecnie, jeżeli jakaś obywatelka ziemska zechce w swym majątku w zimie przeczytać włościanom kilka książek, wyłącznie przeznaczonych dla odczytów ludowych i ocenzurowanych przez trzy władze: cenzurę ogólną, duchowną i komitetu naukowego, musi jeszcze wyjednać na to zezwolenie dwóch ministrów: oświaty i spraw wewnętrznych i oberprokuratora Synodu. To prawdziwe curiosum.

Otóż komisya, której sprawę tę powierzono, uznała przepisy, dotyczące odczytów ludowych, za niewłaściwe i wystąpiła z wnioskiem, aby w celu ułatwienia i pośpiechu, sprawę urządzania odczytów pozostawić kompetencyi władz miejscowych ministerstwa oświaty, t. j. kuratorów okręgowych i dyrektorów szkół ludowych, w porozumieniu z miejscowymi przedstawicielami władzy administracyjnej.

Projekt ten przekazany został ministerstwu oświaty, które wniosło go obecnie do Komitetu ministrów, zalecając, ażeby pozwoleń na urządzanie odczytów udzielał kurator okręgu naukowego w porozumieniu z gubernatorem i miejscową władzą duchowną; jeżeli zaś liczba urządzanych odczytów nie przekracza trzech, to mają udzielać pozwolenia dyrektorowie szkół ludowych.

— Bułgarya a Rosya. Podróż bułgarskiego ministra wojny, pułkownika Paprikowa, do Petersburga, zaczyna, pomimo zaprzeczeń ze strony półurzędowej, przedstawiać się w mniej niewinnem świetle.

„Magdeburgische Ztg“, zwykle dobrze informowana w sprawach rosyjskich, otrzymuje doniesienie z Petersburga, że tamtejsze koła polityczne przywiązują wielką wagę do posłuchania, udzielonego przez cara Mikołaja pułkownikowi Paprikowowi. Przy posłuchaniu tem obecny był minister spraw zagranicznych, hr. Murawiew. Wedle twierdzenia osób, dobrze poinformowanych, toczą się rzeczywiście rokowania o odstąpienie Rosyi bułgarskiej przystani nad Morzem Czarnem, Burgas.

Z Sofii zaś donoszą do „Kölnische Ztg“, że jeden z dzienników bułgarskich, utrzymujący bliskie stosunki z ministerstwem wojny, umieścił artykuł, pióra pewnego wyższego wojskowego bułgarskiego, dowodzący konieczności zawarcia konwencyi wojskowej z Rosyą oraz odstąpienia jej przystani Burgas, a to dla utrzymania wojskowej i politycznej niezależności Bułgaryi (?!).

Sejm.

Lwów, 11 kwietnia. Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 10 min. 45. Po odczytaniu petycyi, komisarz rządowy hr. Łoś odpowiada na interpelacyę dra Bernadzikowskiego w sprawie tortur w Samborze. Wraz z całem społeczeństwem namiestnictwo potępia to nadużycie władzy. Po procesie wydało namiestnictwo okólnik do starostów z poleceniem, aby bliżej wejrzeli w gospodarkę gminną. Policyantów ukarano, przeciwko innym funkcyonaryuszom gminy, wytoczono śledztwo.

Potem przyszło na porządek dzienny referowane przez p. Steckiego sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku dra Bernadzikowskiego w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia.

Komisya godząc się na wywody wnioskodawców, postawiła wniosek o wezwanie do rządu, aby jak najspieszniej przedłożył do parlamentarnego traktowania projekt ustawy o powszechnem, przymusowem ubezpieczeniu od ognia w myśl dawniejszych uchwał sejmowych.

W sprawie tej rozwinęła się szersza dyskusya.

Kramarczyk zgłasza rezolucyę o wezwanie rządu, aby w jaknajkrótszym czasie przedłożył projekt ustawy o powszechnem przymusowem ubezpieczaniu od ognia; akcyę tę w rękę wziąć powinnaby osobna instytucya krajowa.

Bernadzikowski występuje ostro przeciw wyzyskiwaniu ludu przez molochów asekuracyjnych.

Stojałowski atakuje rząd, że ten mało sobie co robi z postulatów ludu. Koło polskie również w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia nic nie zrobiło. Już oddawna sprawa ta jest nagłą i domaga się załatwienia; ale ta Izba pracuje tylko frazesami.

Średniawski skarży się na postępowanie krakowskiej „Floryanki“, która likwidować ma koszta asekuracyjne ze szkodą włościan.

Wachnianin zgłasza wniosek, aby sprawę odesłać jeszcze do komisyi administracyjnej dla jej zbadania.

Ochrymowicz ostro występuje przeciw przemówieniu Stojałowskiego. Wzywa Izbę, aby się nie liczyła z tym agitatorem w sutannie. Nie jemu uczyć delegacyę polską w Wiedniu, jak ma postępować.

Stojałowski: Jakto, Sejm nie ma się liczyć z głosem moim! To wasz system insynuacyi!

Głosy: Pisz do „Dniewnika Warszawskiego“!

Marszałek prosi, aby mowca (Stojałowski) nie odstępował od przedmiotu.

Stojałowski: To wasz system! Odwracacie się tyłem do ludu! Ale nie wiem, kto na tem gorzej wyjdzie. Zobaczymy.

Męciński broni „Floryanki“ przed zarzutami Średniawskiego.

Po przemowie sprawozdawcy Steckiego dla sprostowania faktycznego zabrał głos Jaworski i stanął w obronie Koła polskiego, które już od r. 1893 sprawy przymusowej asekuracyi nie spuszcza z oka.

W głosowaniu uchwalono wniosek Wachnianina z poprawką Abrahamowicza, t. j. aby komisya administracyjna jeszcze w bieżącej sesyi przedłożyła sprawozdanie z obrad nad sprawą przymusowego ubezpieczenia od ognia.

Sprawozdanie komisyi drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie praktycznej szkoły konduktorów drogowych referował p. Urbański. Przyjęto je do wiadomości, poczem na wniosek referenta komisyi prawniczej p. Karatnickiego gminę Pasierbice przeniesiono z okręgu reprezentacyi powiatowej w Bochni, do okręgu reprezentacyi powiatowej w Limanowej.

Księdzu Antoniemu Tyczyńskiemu, założycielowi prywatnej szkoły koszykarskiej w Albigowej, przyznano następnie, na wniosek sprawozdawcy p. Żardeckiego, tytułem subwencyi na rok 1900 kwotę 600 koron, a zarazem polecono Wydziałowi krajowemu, ażeby wstawił na ten cel stałą roczną subwencyę w wysokości 600 koron.

Z kolei dokonano uzupełniających wyborów po sześciu członków i 6 względnie 5 zastępców do komisyi apelacyjnej w sprawie podatku osobisto-dochodowego i do komisyi dla podatku zarobkowego.

Do pierwszej z komisyj w myśl propozycyi Wydziału krajowego weszli:

1. Z wielkiej własności: Członkowie: Dr Hupka Jan, hr. Stadnicki Stanisław. Zastępca: Larysz-Niedzielski.

2. Z miast i Izb handlowych: Członek: Piepes-Poratyński Jakób, prezes Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie. Zastępca: Schwarz Henryk, kupiec i właściciel dóbr w Krakowie.

3. Z małej własności: Zastępca: Dr Sołowij Tadeusz, adwokat we Lwowie.

4. Z całego Sejmu: Członkowie: Abrahamowicz Dawid, hr. Gołuchowski Adam, Męciński Józef. Zastępcy: Dr Czaykowski Władysław, Sękowski Stefan, Torosiewicz Mikołaj.

1. Z kuryi wielkiej własności: Członkowie komisyi: Książę Sapieha Władysław, właściciel dóbr.

2, Z miast i z Izb handlowych: Członkowie: Ciuchciński Stanisław, rękodzielnik we Lwowie; Zieleniewski Edmund, fabrykant w Krakowie. Zastępca: Rudnicki Józef, kupiec w Krakowie.

3. Z małej własności: Członek: Dr Fedak Stefan, adwokat we Lwowie. Zastępcy: Lewiński Jan, właściciel realności i przedsiębiorca we Lwowie; dr Kułaczkowski Jarosław, dyrektor „Dniestru“.

4. Z całego Sejmu: Członkowie: Czecz Karol, dr Kraiński Wincenty. Zastępcy: br. Brunicki Adolf, właściciel dóbr, Schayer Karol, kupiec we Lwowie.

Do wiadomości przyjęto sprawozdanie Wydziału krajowego o sprzedaży części realności zwanej „Szumanówka“ we Lwowie, referowane przez p. Abrahamowicza.

Następnie p. Fruchtmann, jako sprawozdawca komisyi prawniczej, przedłożył projekt ustawy regulującej przepisy prawne co do wnoszenia rekursów przeciw postanowieniom reprezentacyj gminnych i powiatowych. Ustawę tę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Znaną naszym czytelnikom z fachowych i wyczerpujących artykułów sprawę funkcyonowania istniejących okręgów sanitarnych i utworzenia dalszej ich seryi w r. 1900, referował imieniem komisyi sanitarnej p. Olpiński, poczem uchwalono utworzyć proponowane nowe okręgi i wstawiono w budżet 40.000 złr. na ryczałty na podróże lekarzy okręgowych i na subwencye dla powiatów.

W myśl przedstawienia sprawozdawcy komisyi sanitarnej, dr Jabłońskiego przyjęto w II i III czytaniu ustawę, nadającą szpitalowi w Gorlicach charakter sz[illegible]go i publicznego.

P. Krzysztofowic[illegible]

komisyi gospodarstwa krajowego sprawę krajowego składu publicznego, połączonego z wolnym składem w Krakowie. Przyjęto w tej sprawie wygotowane sprawozdanie Wydziału krajowego i upoważniono Wydział krajowy do stabilizowania Witolda Onyszkiewicza prowizorycznego likwidatora krajowego składu publicznego w Krakowie, i przyznania mu prawa do emerytury na równi z urzędnikami krajowymi.

O godzinie 2 marszałek przystąpił do zamknięcia posiedzenia i zarządził odczytanie wniosków i interpelacyi.

Ta rubryka była dziś bardzo niewielką, złożono bowiem do laski marszałkowskiej tylko jeden wniosek p. Kramarczyka o wezwanie do rządu, aby przyspieszył obwałowanie lewego brzegu Wisły od Białki aż do ujścia Przemszy.

Na tem marszałek zamknął posiedzenie, zawiadamiając, że następne odbędzie się dopiero po świętach ruskich dnia 25 b. m. Marszałek wystosował przytem wezwanie do komisyi, aby w przerwie świątecznej przygotowały odpowiedni materyał do prac w pełnej Izbie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 11 kwietnia. Komisya dla reformy wyborczej odbyła dziś rano o godz. wpół do 9 posiedzenie, na którem wreszcie dr Górski, pierwotnie wybrany na referenta, zgodził się przyjąć referat.

P. Jabłoński (jeden z secesyonistów demokratycznych) żądał, aby reasumowano odrzucającą uchwałę co do 3 punktu wniosku p. Romanowicza, mianowicie co do żądania, aby 4 nowym powiatom politycznym przyznano po jednym nowym pośle z mniejszej własności i aby tę kwestyę odesłano do zbadania Wydziałowi krajowemu.

Propozycya ta wywołała obszerną dyskusyę, jednak nie przyszła pod uchwałę, gdyż powiedziano, że dość będzie do tego czasu, kiedy dr Górski przedłoży swój referat. Komisya zbierze się ponownie po świętach.

Komisya agrarna ukończyła już dyskusyę nad pierwszą częścią wniosku p. Hupki. Dr Pilat postawił szereg rezolucyj, co do których posłowie włościańscy dopiero się mają oświadczać. Następne posiedzenie komisyi po świętach. Komisya ta weźmie również pod rozwagę wniosek Potoczka o włościach rentowych. Jak słychać, po świętach ma się jeszcze odbyć 10 posiedzeń Sejmu.

„Słowo Polskie" donosi z sejmowych kół poselskich, że w sprawie zasilenia funduszów krajowych dodatkami do podatków konsumcyjnych toczą się bardzo ożywione dyskusye, zwłaszcza, że budżetowi krajowemu grozi deficyt 4,000,000 koron. Odpowiedź rządu w kwestyi tego projektu ma być życzliwą, ale nieokreśloną i nieobowiązującą.

„Dziennik polski" modyfikuje pierwotne swoje doniesienie w tej sprawie, że Sejm będzie zwołany dla sprawy podatków konsumcyjnych, ale dopiero może z końcem listopada, lub z początkiem grudnia.

Projekt nowej 6-klasowej szkoły wydziałowej budzi żywą opozycyę w kołach poselskich. Przeciwnym mu jest klub demokratyczny, klub ludowy, a także Rusini, chociaż nie powzięli decyzyi w tej sprawie, nieprzychylnie się o projekcie wyrażają.

Znany powieściopisarz Albert Wilczyński ciężko zachorował.

Komisya budżetowa uchwaliła zaproponować Sejmowi 10,000 złr. subwencyi na pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Do pism tutejszych donoszą z Wieliczki o pogłosce, jakoby związany ze sprawą wielickiej Kasy oszczędności główny winowajca Seidenfrau powrócił i zgłosił się w Wieliczce do sędziego śledczego, a potem w Krakowie oddał się w ręce sprawiedliwości.

Wiedeń, 11 kwietnia. Cesarz zamianował kawalerami orderu złotego runa: hr. Oswalda Thun-Salma, ks. Karola Auersperga, ks. Fürstenberga, książąt bawarskich Ruprechta i Jerzego, Mikołaja Palffy'ego, ks. Montenuovo, austro-węgierskiego ambasadora w Berlinie hr. Szoegyeny'ego-Marcha, austro-węgierskiego ambasadora w Londynie, hr. Deyma, szefa domu Fugger w Bawaryi, adjutanta swego, generała broni hr. Paara, najwyższego ochmistrza hr. Cziraky i hr. Aleksandra Karolyi'ego.

Wiedeń, 11 kwietnia. W Sejmie dolnoaustryackim namiestnik Kielmansegg odpowiedział na interpelacyę Offnera w sprawie mordów rytualnych. Namiestnik oświadczył, że wobec orzeczeń powag Kościoła katolickiego w tej sprawie, które wieści o mordach rytualnych nazwały bezpodstawnemi. (Schneider: za opłatą) rząd ubolewa, że podobne wieści krążą i będzie na przyszłość przeciwko rozpowszechnianiu ich występował za pomocą środków karnych. (Schneider woła: Połna, Wilno!)

Wiedeń, 11 kwietnia. „Wiener Zeitung" ogłasza mianowanie starszego komisarza skarbowego przy dyrekcyi skarbowej we Lwowie, Karola Łozińskiego, sekretarzem ministeryalnym.

Wiedeń, 11 kwietnia. „Neue Freie Presse" dowiaduje się, że sesya sejmowa po świętach będzie krótka, albowiem już 2 maja mają być Sejmy zamknięte i bezpośrednio potem ma być zwołany parlament. a delegacye, jak wiadomo, dnia 12 maja. W tym czasie ma także obradować subkomitet konferencyi ugodowej.

Stan zdrowia papieża.

Berlin, 11 kwietnia. „Kölnische Volks Ztg" donosi, iż papież zaziębił się, skutkiem czego jego lekarz przyboczny dr Lapponi zarządził wczoraj, aby papież na kilka dni pozostał w łóżku.

Rzym, 11 kwietnia. Wobec obiegających pogłosek o chorobie papieża, „Agencya Stefaniego" donosi, że papież wczoraj obecny był na na ostatniem kazaniu postnem i tego samego dnia przyjmował rozmaite osobistości.

Wojna.

Londyn, 11 kwietnia. Z Aliwal North donoszą, że onegdaj 9 b. m. walczono przez cały dzień pod Wepener. Boërowie ponieśli klęskę. Straty po obu stronach są znaczne. Dalsze posiłki nadciągają Boërom z Dewetsdorp'u. Na początku walki boërskie kartaczownice raziły w sposób dotkliwy Anglików, wkrótce jednak artylerya angielska zmusiła je do milczenia.

Londyn, 11 kwietnia. Do „Biura Reutera" donoszą, że wczoraj przyszło znów do walki pod Wepener. Rezultat jej dotad jest nieznany.

Londyn, 11 kwietnia. „Biuro Reutera" donosi, że wedle wiadomości, jakie wczoraj otrzymało, załoga Mafekingu odparła 27 marca szturm Boërów, którzy zaatakowali miasto równocześnie od północy i południowego zachodu.

Londyn, 11 kwietnia. Przednia straż wojsk, dążących od południa ku Mafekingowi z odsieczą, wyruszyła już 2-go b. m. z Vryburga.

Londyn, 11 kwietnia. „Biuro Reutera" donosi z Buluwayo, że pułkownik Plumer, dążąc z odsieczą do Mafekingu, stoczył zaciętą utarczkę z Boërami w odległości 10 km od tego miasta. Obawiając się zostać otoczonym przez przeważające siły nieprzyjacielskie, cofnął się on po trzechodzinnej walce, straciwszy 27 ludzi zabitych i rannych, oraz 11-tu wziętych do niewoli.

Do tegoż „Biura" donoszą z Ladysmith, że wczoraj słychać było silny ogień działowy od strony Sunday River.

Londyn, 11 kwietnia. Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą z Pietermaritzburgu, że pod Elandslaagte (w północnym Natalu) rozpoczęła się gwałtowna bitwa.

Londyn, 11 kwietnia. Gen. Gatacre powraca do Anglii, na jego miejsce dowódcą VI dywizyi zamianowano gen. Kernside.

Londyn, 11 kwietnia. Do „Biura Reutera" donoszą, że Anglicy, wedle opinii rzeczoznawców, tracą po 5000 koni miesięcznie.

Londyn, 11 kwietnia. Z Bethulii donoszą tu, że Boërowie faktycznie zajmują w Oranii całe terytoryum na wschód od linii kolejowej, prowadzącej z Bethulii do Bloemfontein. Od pierwszego z tych miast są oni zaledwie na 20 km. oddaleni.

Norwalspont, 11 kwietnia. W okręgach Philippolis i Fauresmith, w południowej części Oranii, daje się zauważyć wielki niepokój. Proklamacya prezydenta Stejna rozchodzi się tam w wielkiej ilości egzemplarzy. Gdzie tylko załogi angielskie chwilowo opuszczają jakąkolwiek miejscowość, daje się spostrzegać agitacya republikańska. Angielscy mieszkańcy tamtych okolic, zagrożeni przez Holendrów, zwrócili się o pomoc do władz angielskich w Springfontein'ie, które dały im przyrzeczenia uspokajające.

Wiedeń, 11 kwietnia. Do „Neue Freie Presse" donoszą z Londynu, że tamtejsze koła wojskowe uważają sytuacyę w Afryce południowej za bardzo poważną. Zdaniem ich, Boërowie mogą odnieść wielkie korzyści, jeżeli tylko pozostawi się im choćby przez krótki czas swobodę działania. W Oranii zagrażają oni komunikacyom i drobniejszym załogom angielskim, w Natalu zaś przeszli do ofenzywy. W Londynie oczekują z wielkiem naprężeniem oficyalnych depesz z placu boju.

Nowa klęska Anglików.

Londyn, 11 kwietnia. „Daily Mail" donosi z Pretoryi pod datą 9 b. m.:

Generał Dewet pobił na głowę Anglików pod Merkatsfontein. Stracili oni 600 zabitych i 900 ludzi wziętych do niewoli, oraz 12 wozów amunicyjnych. Strata Boërów ma wynosić tylko 5 zabitych i 9 rannych. (Miejscowość Merkatsfontein leży na północ od Bloemfontein na drodze ku Brandfort'owi. Przyp. red.)

Paryż, 11 kwietnia. Paryskie wydanie „New York Herald'a" potwierdza wiadomość o zwycięstwie Boërów pod Merkatsfontein. Straty ich jednak są znacznie większe, niż pierwotnie doniesiono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1 października 1899 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a do 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.08 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.22 „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.30 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.35 „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do pociągu błyskawicznego i osobowego do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 8.10 „ „ „ „ z Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.21 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa,** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połączenie do Suchy, N. Sącza i Oświęcima.
8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, z Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 3.20 „ „ miesz. 1602 do Zwierzynca 6.36 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, Nowy Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano pociąg posp. Nr 2 do Krakowa	**z Konstantynopola i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa i Oświęcima.
7.45 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa.
8.33 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
10.32 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.40 „ „ „ „ „ Płasz 10.45 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.01 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.33 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.47 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Suchy od Żywca, w Kalwaryi od Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
9.14 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.20 „ „ „ „ „ „ Płasz 9.25 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od pociągu pospiesznego z Wiednia, w Skawinie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zinlera.

SUKNIA Z JEDWABNEGO DAMASTU zlr. 9·—

274 2 8

i wyżej! — 12 metr. — wysyła się, ponosząc cło i opłatę poczt.! Próbki do wyboru, jakoteż czarnego, białego i barwnego „jedwabiu Henneberga“ na bluzki i suknie, od 45 ct. do złr. 14·65 za metr.

Prawdziwe tylko wtedy, gdy są nabyte wprost u mnie!

G. HENNEBERG, fabrykant jedwabi, **ZURYCH**,
król. i ces. nadworny dostawca.

Podziękowanie.

Ciężko dotknięta stratą najukochańszego męża — składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie Wielmożnemu P. **Dr. Hermanowi Hirschowi** za nadludzkie starania i bezinteresowną opiekę, jaką otaczał mego nieboszczyka męża. 895

Dora z Gottliebów Pilewska.

335 recept.

PRAKTYCZNE PRZEPISY PIECZENIA ciast, bułek, tortów, pierników, robienia lodów, likierów i t. d. — przez autorkę „Praktycznej kuchni“

Różę Makarewiczową.

Nabyć można w księgarniach.

Główny skład: Księgarnia **Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.** Cena 2 korony, za wysyłkę dodatkowo 40 halerzy. 896

KANTORZYSTA

biegły w korespondencyi polskiej i niemieckiej, z pięknem pismem, stanu wolnego — **znajdzie natychmiast umieszczenie** w większym domu handlowym. — Dokładne zgłoszenia w obu językach, z podaniem wysokości żądanej płacy, przesyłać pod: **„Weinbranche Nr. 100“** poste restante **Budapeszt.** 894 1 3

Wybornego południowo-węgiersk.

♣ miodu pszczelnego ♣

znakomitego środka wzmacniającego i pożywczego, przez lekarzy polecanego, dostarcza, **z poręczeniem czystości i dobroci,** w 5-klg. puszkach po 3 złr. 50 cent., **opłatnie** po otrzymaniu należytości lub za zaliczką 888 1 5

Michał Guist, WERSCHETZ (Süd-Ungarn).

! DRZEWA OWOCOWE !

wysoko-pienne, silne, z koronami: **Jabłonie, gruszki, śliwki, renkloty, węgierki, czereśnie, wiśnie,** 50 cnt. do 60 cnt. za sztukę. **Brzoskwinie, morele, nektaryny** (Brugnion), **maliny, agrest, porzeczki, wino** itp. **Drzewa** i **krzewy ozdobne.**

Cennik wysyłam na żądanie opłatnie.

E. Uklański, zarząd ogrodów Olsza-Dwór, 507 8 10 **poczta i stacya kol. Kraków,**

Julian bar. Brunicki

w PODHORCACH p. STRYJ

poleca: 557 11 15

Owsy,
Ziemniaki,
Drzewka,
Krzewy

owocowe i ozdobne.

Narzędzia ogrodnicze.

Cenniki na życzenie za darmo i opłatnie. **Powołać się na „N. Reformę“.**

NOWO OTWORZONY KATOLICKI

Magazyn konfekcyi damsk. Maryi Włodarskiej

przeniesiony został dnia 1 kwietnia z ul. Szewskiej w Rynek gł. l. A-B Nr. 45, I. piętro.

Za swego pobytu w Wiedniu, zakupiłam najnowsze modele tak wiedeńskie jak i francuskie, które na żądanie łaskawych Pań, można oglądać w mym magazynie.

Mam saki krótkie i długie, płaszcze, peleryny i kostyumy w wielkim wyborze, w najlepszych gatunkach, po cenach fabrycznych.

Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. 137 3 87

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 81 135 0

W. HALSKI
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Warszawska pracownia GORSETÓW „Franciszka“



ul. Grodzka 6,

poleca wielki wybór gorsetów wygodnych, gustownych i trwałych, według najnowszych fasonów.

Gorsety od 2 złr.

Zamówienia wykonuje w przeciągu ośmiu godzin. 875 2 8

J. Kasesnika

826 **zakład uniformowy** 4 12

z d. 1 maja 1900 r. przeniesiony zostaje z ul. Szewskiej L. 17, I. piętro **do parterowego lokalu frontowego przy ul. Floryańskiej Nr. 20,** dom p. Sataleckiego.

Zakład ten pod najkorzystniejszymi warunkami dostarcza eleganc. i trwałych uniformów wszelkiego rodzaju dla pp. wojskowych, urzędników i studentów.

„Exsiccator“ de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów, 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).

Zastępcy poszukiwani.

Niema już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów. 776 6 36

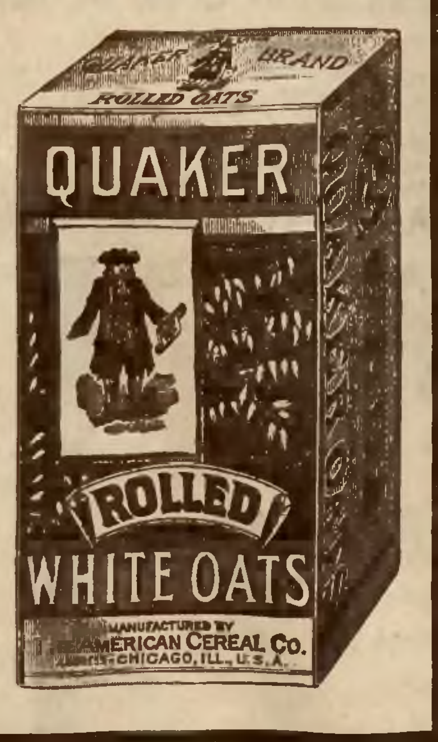
WODA WARSZAWSKA

posiada nader przyjemny i długotrwały zapach; używa się jej do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakony po złr. 1·80 i 95 ct. 35 8 0

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Quäker Oats



Dostać można wszędzie w 1-funt. i pół-funt. paczkach
(z przepisami kucharskiemi).

Do żywienia dzieci:

Przez niedostateczne lub niewłaściwe pożywienie stają się dzieci nerwowemi, kłótliwemi i zrzędnemi. W czasie szybkiego wzrastania potrzebują dzieci różnorodnego dobrego pożywienia.

Szkodzi za wiele mięsa lub za wiele słodyczy; Quäker Oats (amerykański łuszczony owies) daje im zdrowie i siłę, a potem samo przez się przychodzi — dobre usposobienie.

Wszystkim matkom poleca się gotowanie tego wybornego pożywienia. 144 19-23

• PIEGI •

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.** Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych.

566 **Cena 80 centów.** 22 30

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Pracownia wyrobów nożowniczych, chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży

pod firmą 647 9 10

Rościszewski w Krakowie
ul. Floryańska L. 43

przyjmuje **do ostrzenia** w postępowo urządzonej szlifierni noże kuchenne, introligatorskie, scyzoryki, nożyczki cyrkle itp. Brzytwy ostrzy wklęsło na sposób francuski.

BILANS Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnobrzegu,

Spółki zarejestowanej z ograniczoną poręką,

za rok 1899.

Rachunek bilansu.

Koron hal.	Stan bierny.	Stan czynny.	Koron hal.
	z rachunku:	z rachunku:	
24.261·74	udziałów	pożyczek na skrypta . .	172.269·94
110.196·81	wkładek oszczędności	pożyczek na weksle . .	13.180.—
27.400·—	długów zaciągniętych	odsetek naprzód wypłaconych	260·63
1.470·65	odsetek naprzód pobranych	zaliczek procesowych . .	1.104·16
1.847·82	funduszu na pokrycie strat	lokacyi	5.290·—
21,553·30	funduszu rezerwowego	gotówki	1.697·31
1.185·05	Banku krajowego		
1.794·22	z zysku z roku 1898		
4.152·45	zysk na rok 1899		
193.802·04	Razem		193.802·04

Dyrekcya: 870

Władysław Gryglewski. Michał Malinowski. Władysław Stuglik.

Wyprawki dla dzieci

a mianowicie: 740 4 4

Czepeczki ubierane i nieubierane,
Podbródki i Kryzeczki,
Powijaki gotowe i na metry.
Kaftaniczki wełniane i bawełniane.
Fartuszki ceratowe różnej wielkości,
GARNITURKI do chrztu,
Buciki włóczkowe i rękawiczki, i wiele innych tym podobnych artykułów polecają w wielkim wyborze i po cenach najumiarkowańszych

Porębski i Zimler w Krakowie.

Obicia pokojowe (tapety)

Jedyny sposób odnowienia mieszkań szybko, czysto i tanio, w przeszło 800 wzorach na składzie;

również **nowości w stylu secesyi, rulon od 16 ct. wzwyż,**

polecają 905 1 20

Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie, ul. Wiślna L. 11.

ZARZĄD SZKÓŁEK LEŚNO-OGRODOWYCH

Zassów pod Czarną

poleca do kultur wiosennych następujące **nasiona leśne.**

NAZWA		Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hal.	NAZWA	Zbiór	Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hal.
Jodła, Pinus abies	Nasiona pod kontrolą c. k. stacyi doświadczalnej	—	60	Grab, Carbinus betulus . . .	Poręcza się zbiór z r. 1899	—	50
Sosna pospolita, Pinus silvestris		3	60	Jasion, Fraxinus excelsior . .		—	40
„ czarna, „ austriaca		2	40	Jawor, Acer pseudoplatanus .		—	60
Modrzew, Pinus larix . . .		3	40	Klon, Acer platanoides . . .		—	60
Świerk, Pinus picea		1	40	Olcha czarna, Alnus glutinosa		—	80
Akacya, Robinia pseudoaccac.		—	70	„ biała, „ incana .		1	80
Buk, Fagus silv.			50	Żarnowiec, Spartium scoparium		—	70
Brzoza, Betula alba			60	Ziarnówki jabłek		2	40
Głóg, Crataegus monogyna			40	„ gruszek		3	60

Siła kiełkowania: Jodła 60 prc., sosna pospol. 83·5 prc., sosna czarna 80 prc., modrzew 40 prc., świerk 80 prc.

Cennik **sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych** i **roślin pnących** na żądanie odwrotną pocztą opłatnie. 786 6 10

NIEDOŚCIGNIONE



w swej piękności i dobroci są moje — prawdziwe szwajcarskie — ze

lśniąco-czarnej stali

zegarki remontoar Savonette, podwójnie kryte, z trzema lśniąco-czarnemi stalowemi kopertami, z doskonałem wnętrzem precyzyjnem (3-letnie rzetelne poręczenie), z patentowanym wewnętrznym regulatorem wskazówek, z tarczą fondont, błyszczącą jak opal, z obręczą, skazówkami, kabłąkiem i koroną **z prawdziwego złota double.** Zegarki te dla ich wspaniałego przyozdobienia spotyka powszechny poklask i każdy nosi je z ulubieniem.

Cena wraz z opakowaniem i opłacona przesyłką tylko 6 złr. Ze lśniąco-czarnej stali **zegarki damskie otwarte,** bardzo pięknie wykonane, 7 złr. Do tych zegarków stosowne męskie lub damskie łańcuszki ze złota double z wisiorkiem złr. 1·50. Wysyłka za zaliczką. Niestosowne wymienia się lub zwraca pieniądze, nie ma tu więc ryzyka.

Józef Spiering,
w Wiedniu, I., Postgasse Nr. 2. 881 1 10

Wielki ilustrowany cennik zegarków, łańcuszków, pierścieni i t. d. za darmo i opłatnie.

„CYCLOP“ PRZEMYSŁ ŻELAZNY i MASZYNOWY,



MOTOR OSZCZĘDNY — NAJTAŃSZA SIŁA RUCHU.
2600 SZTUK W RUCHU.

WIEDEŃ, IV., WIEDNER HAUPTSTRASSE 46.
WROCŁAW, OHLAUER CHAUSSÉE 29.

Maszyny do wyrobu narzędzi i osobliwe maszyny do obrabiania żelaza i drzewa. 523 2 2

GENERALNY ZASTĘPCA

J. E. Reinecker, Schemnitz.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie

podaje do wiadomości P. T. Publiczności, że począwszy od dnia

1 maja 1900 r.

płaci od wszelkich wkładek złożonych na książeczki oszczędności lub na rachunek bieżący, które dotąd przynosiły 4½%, tylko

4%.

Równocześnie zawiadamia Towarzystwo P. T. Członków swoich, że pobierać będzie tylko

6%

od **weksli** zapadających począwszy od dnia **1go maja 1900 r.**

(Przedruk nie będzie płacony). 889 1 3

Adres telegraficzny: HAWEŁKA, KRAKÓW. Telefon Nr. 330.

HANDEL DELIKATESÓW A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

poleca na ŚWIĘTA WIELKANOCNE:

Winogrona świeże słodkie,
Ananasy świeże,
Jabłka tyrolskie,
Owoce franc. kandyzow. (Fruits assentés glacés),
Półgąski pomorskie,
Pulardy i kapłony styryjskie,
Kwiczoły faszerowane (Chand froid),
Galantyny, Rolady, Pasztety,
Majonezy, Auspiki,
Wina węgierskie smaczne. 770 3 3

Zamówienia na prowincyę odwrotnie.

W Księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

do nabycia:

Bałucki Michał. Pamiętnik Munia. 3 kor. 20 hal.
Berg N. W. Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831—1862. (Stanowi tom pierwszy wydanych w bieżącym roku Berga, zapisków o powstaniu polskiem). 4 kor.
Brzeziński J. Szparagi i ich racyonalna hodowla. 1 kor. 20 h.
Dubiecki Maryan. Kudak. Twierdza kresowa i jej okolice. 2 k. 60 h.
Gliński Kazimierz. Wybór poezyj. 3 k. 20 h., w oprawie 4 k.
Kaczkowski Zygmunt. Wybór pism tom VIII. Grób Nieczui, część II. 1 kor. 60 h.
Kaczkowski Zygmunt. Wybór pism tom IX. Anuncyata, część I. 1 k. 60 h.
Krasicki Ignacy. Wybór pism 2 k.
Krechowiecki Adam. Najmłodsi, powieść, wydanie drugie, 2 tomy. 5 k. 20 h.
Łubieński hr. Roger. Z Ameryki. 2 kor.
Moszyński Jerzy. W obronie prawdy. 3 kor.
Or-Ot (Artur Oppmann). Wybór poezyj. 2 k. 60 h., opr. 3 k. 60 h.
Orzeszkowa E. Argonauci, powieść, 2 t. 5 kor. 20 h.
Pomniki Krakowa Maksymiliana i Stanisława Cerchów, z tekstem dra Feliksa Kopery, zeszyt I. 5 k. Przy odbiorze I. zeszytu wymaganą jest przedpłata za zeszyt ostatni.
Rocznik krakowski, pod redakcyą prof. dra Stan. Krzyżanowskiego, tom III. 10 kor.
Sieroszewski K. Brzask, Puszcza Białowiejska, Grecka szczelina. Dno nędzy. 3 kor. 60 h.
Sieroszewski K. Latorośle, Pustelnia w Górach, Czukcze, z illustracyami K. Górskiego i J. Pankiewicza. 3 kor. 20 h.
Świętochowski Aleksander. Pisma tom VII. Duchy. 4 kor.
Starzeński Leop. Z gawęd starego myśliwca. 4 kor.
W naszych sprawach. Tom II. Szkice w kwestyach ekonomiczno-społecznych. 3 kor.
Znaczenie pozytywizmu w urobieniu dogmatów chrześciańskich, napisał Adam D. 2 kor. 40 h.
Żuławski Jerzy. Poezye tom II. 2 kor. 60 h., opr. 3 k. 60 h.

Nowości:

1)

Z BIBLIOTEKI POWSZECHNEJ

(Każdy pojedynczy numer 24 hel. (12 ct).

271|273. Chodźko, Obrazy litewskie III. Pamiętniki kwestarza. 72 h.
274. Słowacki, Książę Niezłomny. 24 h.
275|278. Dante Alighieri, Boska komedya cz. III. Raj. 96 h.
279. Kazet, Scherzo, t. II. 24 h.
280. Walewski, Górą Radziwiłł. 24 h.
281. Goszczyński, Sobótka. 24 h.
282|283. Ibsen, Dzika kaczka. 48 h.
284. Kazet, Scherzo, t. III. 24 h.
285. Krasicki, Monachomachia i Antimonachomachia. 24 h.
286. Krasicki. Myszeis. 24 h.
287|292. Dr. Kurpiel, podręcznik do dziejów literatury polskiej. 1 kor. 44 h.
293. Pontmartin, Margrabina d'Aurebonne. 24 h.
294. Słowacki, Kordyan. 24 h.
295. Słowacki. Mazepa. 24 h.
296. Szajnocha, Szkice historyczne I. Barbara Radziwiłłówna. 24 h.
297|300. Wasilewski, Poezye. 96 h.

Dalsze tomiki w druku.

2)

Z 20sto-helerowej Biblioteki klasyków rzymskich i greckich.

Titus Livius:

Zeszyt 19|20, 21, 22, 23, 24, 25. **Ab urbe condita libri.** Ks. I. Rozdział 1—43.
Życiorys Liviusa, tłómaczenie, słowa, objaśnienia rzeczowe i gramatyczne.

W druku zeszyt 26 i dalsze.

[Zeszyt 1|8. ***Kornelius Nepos:*** **Żywoty sławnych mężów.**
Zeszyt 9|18. ***Julius Caesar:*** **Pamiętniki o wojnie gallickiej].** 722 3 3

3) Z Wydawnictwa ustaw:

Ustawa pensyjna z dnia 14 maja 1896 r. Nr 74 dz. u. p., dotycząca urzędników państwowych, wdów i sierót, wraz z przepisem wykonawczym z dnia 22 maja 1896. Cena 60 haler.

Do nabycia w każdej księgarni.

Katalogi gratis i franco wysyła

Księgarnia WILHELMA ZUKERKANDLA w Złoczowie.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7 droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ **Słoik 60 centów.** 116 24 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.